ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 30 maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 30 Mai 1951 Nr. 126

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C. : Béthune 21231 C. C. : Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

„Bezpieka realizuje marksizm"

Poza zmiękczaniem „najniebezpieczniejszych" przeciwników reżimu warszawskiego w więzieniach bezpieki, system komunistyczny stosuje „zmiękczanie" również i poza murami więziennymi w sposób masowy. Temu celowi służą z jednej strony tzw. „obozy poprawcze", zastosowane do tzw. „zacofanych", a więc jawnie opornych, a z drugiej przeróżne społeczno-polityczne organizacje, obejmujące resztę społeczeństwa — milczącego. Różnica między tymi obozami przymusowej pracy leży tylko w tym, że obozy poprawcze stosują system więziennego przymusu, podczas gdy pozostała część obozu koncentracyjnego podlega temu przymusowi pod „obywatelską" opieką bezpieki i komunistycznych tzw. aktywów.

Męty społeczne w walce z narodem

Całe życie polskie ujęte jest w karby „dyscypliny pracy i posłuszeństwa socjalistycznego" pod opieką bezpieki, której władza jest nieograniczona i bez względna. Nad wykonaniem programu praktycznego marksizmu czuwa zorganizowana siła i gwałt, opierające się na Armii Czerwonej, rosyjskim N. K. W. D. i bezpiece, która posługuje się chętnie mętami kryminalnymi. Wysunięci na stanowiska kontrolne i wykonawcze w systemie przymusu ludzie ci stają się więc podatnym i użytecznym narzędziem w urządzaniu „raju komunistycznego". Te męty społeczne wysunięte na powierzchnię życia są usłużne i gotowe do „zmiękczania" wrogów „demokracji ludowej" czy też porządku socjalistycznego pod kierunkiem obcych rządów w Polsce.

„Obozy poprawcze"

„Obozy poprawcze" w Polsce są urządzone oczywiście na wzór rosyjski. Osadza się w nich na mocy decyzji bezpieki lub też przez nią organizowanych tzw. „sądów" tych wszystkich, którzy wydają się być niebezpiecznymi dla ustroju komunistycznego i powinni być izolowani od reszty społeczeństwa. Skazani są oni na powolne wymieranie z powodu nadmiernego wysiłku fizycznego, głodu i chorób, tymbardziej, że niewykonanie nakazanej normy pracy, powoduje dalsze obcinanie i tak głodowych racji żywnościowych oraz poprawcze represje. Wiek czy płeć skazańców nie odgrywają najmniejszej roli. W obozach takich spotkasz i starców i dzieci do lat 16. Skazańcy żyją na racji żywnościowej, która wynosi tylko pół kg chleba i „kipiatok" dziennie.

Przygotowywania grobów

Osobiście siedziałem w jednym z takich obozów poprawczych na Syberii. Najlepszą ilustracją warunków takiego obozu będzie fakt, że ci „więźniowie pracy" zmuszani byli do kopania dla siebie grobów w czasie lata, ażeby władza sowiecka nie miała kłopotu z kopaniem tych grobów w czasie zimy, kiedy to głęboko zamarznięty kamienny grunt, nie pozwalał na wykopanie grobów prymitywnymi środkami, którymi obóz dysponował. Jako rzekomy fachowiec, byłem producentem trumien dla moich współrodaków, a w szczególności dla polskich dzieci i starców, którzy umierali masowo.

Społeczeństwo polskie nie traci ducha

Oczywiście, liczne obozy poprawcze w Polsce nie potrzebują się troszczyć o gotowe groby na zapas. Zapewne nie w takiej mierze troszczyć się muszą o potrzebne gwoździe do trumien, jak to czyniły obozy rosyjskie, w których mimo „mocarstwowości", nie było w tym czasie wogóle gwoździ do robienia trumien. Obozy poprawcze w Polsce obejmują wszystkie klasy społeczeństwa, nie wyłączając młodzieży i są środkami wytępienia powolnego najbardziej opornej części narodu. I dlatego społeczeństwo polskie, pozostawione w swej walce z komunizmem, same sobie i bez pomocy świata wolnego, zdecydowało się na zaniechanie walki otwartej. Pozwoliło się wciągnąć w narzucony mu przymus pracy, ażeby przetrwać i dożyć chwili odwetu. Społeczeństwo polskie oporne i wrogie ideologii komunistycznego niewolnictwa państwowego, nie zatracając ani swojego ducha, ani swoich tradycji narodowych, pracuje nad odbudową Kraju przede wszystkim i życia materialnego świadome zresztą, że poważna część jego niewolniczej pracy służy także w Rosji.

Chłop polski odrzuca niewolnictwo pracy

Na wszystkich niemal odcinkach życia narodowego nastąpiła pozorna kapitulacja przed gwałtem fizycznym w fizycznym tego, a nie duchowym słowa znaczeniu. Na dwóch jednak zasadniczych odcinkach życia narodowego, nie ma żadnej kapitulacji ani rezygnacji z walki otwartej. Jednym z tych odcinków jest potęga duchowa Kościoła w Polsce, drugim — sam polski chłop, który przepojony tradycjami narodowymi i wiarą oraz osobistą wolnością i przywiązaniem do swojej ziemi, jako jego własności, przeciwstawia się zwycięsko wszelkim próbom rządowych spółdzielni czy też kołchozów.

Chłop polski pragnie być wolnym. Dążył on i dąży do podniesienia stopy życiowej i stanu posiadania i dlatego z natury rzeczy był i jest kapitalistą w pojęciu marksizmu. Przeciwstawiał się on zawsze marksizmowi, który dążył do uczynienia go żebrakiem na rzecz kapitalizmu państwowego i państwowej pańszczyzny. Chłop polski nie chce się dać wciągnąć w system państwowego przymusu, któremu z konieczności uległ robotnik polski. Chłop polski odrzuca niewolnictwo pracy i przymusowy wyścig pracy stachanowszczyzny, który doprowadził do tego, że robotnik polski zmuszony jest do oddawania swoich ostatecznych sił przy nadmiernej pracy i nadliczbowych godzinach, aby móc utrzymać przy jakiejkolwiek egzystencji siebie i swoją rodzinę.

Na własnym zagonie

Świadomy swej siły nie daje się wciągnąć do wielkiego obozu koncentracyjnego, mimo zsyłania chłopów polskich do obozów przymusowej pracy, bo wie, że 17 milionów chłopów polskich nie da się żadną miarą zamknąć ani w obozach, ani też wymordować. Próba zaś robienia rewolucji chłopskiej i dzielenia chłopów na „kułaków", „średniaków" i „biedaków" dotąd zawiodła i napewno zawiedzie, gdyż chłop polski nie da się mierzyć ani obszarem ani majątkiem. Każdy z nich musi być w Polsce mierzony wartością moralną. Chłop polski nikomu niczego nie zazdrości, pragnie żyć na swoim chociażby skurczonym, ale własnym zagonie. Ten zaś, który go nie posiada, nieustępliwie dąży poprzez własną pracę do zdobycia dla siebie i rodziny również własnego zagonu. Chłop polski doskonale się orientuje w tym, co znaczą sowchozy czy też kołchozy. Wie on, że jest to nietylko niewola w ręku państwowego obszarnika i kapitalisty, ale zarazem i straszna demoralizacja ludu wiejskiego, ponieważ dzieci kołchoźników zmuszone są warunkami życia do codziennej kradzieży tych potrzeb, których brak odczuwa ich rodzina i one same. Całą bowiem roczną pracę kołchoźników zabiera obszarnik państwowy, a kołchoz nie jest w stanie zabezpieczyć swoim robotnikom potrzebnego im minimum egzystencji.

Władysław Zaremba.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Rozwiązanie organizacji reżimowej we Francji

Paryż. — Ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, postanawiające rozwiązanie reżimowego Komitetu Narodowego Pomocy Starcom Polskim, mającego swoją siedzibę w Paryżu, przy ulicy Crillon nr 7. Decyzja o rozwiązaniu obejmuje także wszystkie Komitety, jakie centrala ta posiada na obszarze Francji.

Mur zawalił się we Włoszech

Czterech zabitych

GENUA. — Trzech robotników i jedno dziecko zginęli, zasypani gruzami muru, budowanego nad szosą Genua—Savone.

Zwycięstwo chrześcijańskiej demokracji w wyborach samorządowych we Włoszech

Znaczne straty komunistów i ich sprzymierzeńców

Rzym. — Rozpoczęte w niedzielę 27 bm. wybory samorządowe w 28 prowincjach (na 91 wszystkich) we Włoszech, trwały w dalszym ciągu w poniedziałek aż do godziny 14,00. Głosowanie w pozostałych prowincjach odbędzie się częściowo 10 czerwca, a częściowo w jesieni.

Udział w głosowaniu był bardzo liczny. Oceniany on jest na 90 procent wszystkich uprawnionych.

Koła katolickie i duchowieństwo poparły gorąco chrześcijańską demokrację.

Według pierwszych obliczeń, partia chrześcijańskich demokratów uzyskała w tych wyborach znaczny sukces i wraz z połączonymi z nią ugrupowaniami prowadzi zdecydowanie wobec bloku socjalistyczno-komunistycznego.

Chrześcijańscy demokraci uzyskali większość w takich miastach jak Trydent, Brescia, Mediolan, a nawet w Bolonii. Blok komunistyczno-socjalistyczny uzyskał swój stan posiadania w Ligurii.

W prowincji Bergamo i Brescii 99 gmin zostało zdobytych dla chrześcijańskiej demokracji.

W Trydencie na 95 gmin, w których odbyły się wybory, chrześcijańska demokracja uzyskała większość w 94.

W samym Trydencie, skąd pochodzi obecny premier de Gasperi, chrześcijańska demokracja uzyskała 17 770 głosów, komuniści 2 468 głosów, a sprzymierzeni z nimi socjaliści 6 258 głosów.

W porównaniu do poprzednich wyborów chrześcijańscy demokraci zdobyli o 7 tysięcy głosów więcej; komuniści stracili tutaj 1 000 głosów, a socjaliści 7 300.

Według komunikatu ogłoszonego przez włoskiego ministra Spraw Wewnętrznych, Scelbę, w nocy z poniedziałku na wtorek, na jedną czwartą obliczonych głosów, blok chrześcijańsko-demokratyczny prowadzi w stosunku do pozostałych ugrupowań 2 do 1, to znaczy, że ma na razie dwa razy więcej głosów, niż pozostałe ugrupowania.

Warto przypomnieć, że w wyborach powszechnych w roku 1948, chrześcijańscy demokraci uzyskali 12 milionów 750 tysięcy głosów ;komuniści i socjaliści Nenni'ego — 8 milionów; socjal-demokraci — milion 870 tys.; liberałowie i złączone z nimi ugrupowania — milion; monarchiści — 730 tys.; republikanie 650 tys.; neo-naziści — 525 tys.

Około 4 tysięcy kandydatów na 544 mandatów poselskich we Francji

Paryż. — W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych dokonuje się obecnie obliczanie zgłoszonych list oraz liczby kandydatów na posłów. Z obliczeń wynika, że liczba kandydatów wynosi około 4 000, wobec 2 800 w roku 1946, natomiast liczba mandatów pozostała niezmieniona i wynosi we Francji 544, w Algerze 30, na obszarach zamorskich 53. Wśród kandydatów jest 140 kobiet, przeważnie na listach komunistycznych. W Paryżu przypada 696 kandydatów na 57 mandatów.

We wtorek rano ogłoszono, że do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynęło 801 list, w czym 737 z Francji, 19 z kandydatami do 1. kolegium w Algerze i 22 kandydatami do 2. kolegium.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło w poniedziałek wieczorem zestawienie 726 zgłoszonych do tego czasu list wyborczych.

I. Listy jednolite, przedstawione przez partie lub ugrupowania krajowe

M. R. P.	62
Partia okmunistyczna	101
Partia socjalistyczna S.F.I.O.	94
Zjednoczony kartel socjalistyczny	1
U. D. S. R.	18
Partia radykałów społecznych	22
Zjedn. Lewic Republikańskich (R.G.R.)	18
Zjedn. francuskich grup republ. i niez.	27
Republikanie demokraci	3
Unia niezależnych, partia chłopska i republikanie narodowi	53
Krajowe ugrupowanie obrony wolności zawodowych i podatników	21
R. P. F.	97
Różne	19
Razem	536

II. Koalicje między różnymi ugrupowaniami krajowymi

S.F.I.O., rad. społ., R.G.R., U.D.S.R.	4
S.F.I.O., R.G.T., M.R.P.	1
S.F.I.O., R.G.R., M.R.P., umiarkowani	1
R.G.R., rad. społ., U.D.S.R.	39
R.G.R., umiarkowani	21
M.R.P., republikanie demokraci	26
M.R.P., umiarkowani	8
Umiarkowani, R.P.F.	4
Różne koalicje umiarkowanych	18
Różne koalicje centrowe	7
Różne koalicje lewicowe	14
Razem	143

III. Listy różne

Skrajna lewica (komuniści międzynarodowi, P.S.U.)	10
Lewica	8
Centrum	14
Umiarkowani	15
Razem	47

Minister Jules Moch odbył rozmowę z szefem sztabu armii amerykańskiej

PARYŻ. — Gen. Lawton Collins, szef sztabu armii amerykańskiej odbył w poniedziałek rozmowę z gen. Eisenhowerem oraz z członkami jego sztabu.

Gen. Collins spotkał się również z gen. Blanc, szefem sztabu armii francuskiej oraz został przyjęty przez francuskiego ministra obrony, Jules Moch.

We wtorek po południu gen. Collins udał się drogą lotniczą do Heidelbergu.



(Foto: Record)

Gen. Juin dokonuje przeglądu wojsk amerykańskich w Bremie.

Proces w Szczecinie potwierdził nadużycia reżimowych urzędników w czasie skupu zboża po wsiach w Polsce

Warszawa. — W Szczecinie zakończył się 28. V. br. proces przeciwko 13 komunistycznym urzędnikom, którzy dopuścili się nadużyć w czasie akcji skupu zboża na wsiach w województwie szczecińskim. Jeden z oskarżonych skazany został na karę śmierci, a 12 innych otrzymało kary po kilka lat więzienia.

Proces wykazał, że reżimowi funkcjonariusze nie tylko dokonywali nielegalnych konfiskat zboża, ale zabierali również inne artykuły rolnicze, które nie były objęte nakazami władz reżimowych. Tą drogą w wielu wypadkach chłopi stracili swoje gospodarstwa.

Skazany kierownik skupu zboża na województwo szczecińskie zamieszany był w nadużycia finansowe, idące w poważne kwoty.

Inni urzędnicy jemu podwładni udzielali głównemu skazanemu poważnej pomocy przy konfiskatach artykułów rolniczych, które były następnie odsprzedawane na rynek prywatny po wysokich cenach.

Korespondenci zagraniczni donosili już o tego rodzaju wypadkach niejednokrotnie, czego dalej już widocznie sam reżim nie był w stanie ukrywać i musiał winnym wytoczyć proces.

Foster Dulles przybędzie do Paryża, dla omówienia sprawy pokoju z Japonią

PARYŻ. — Urzędowo podano do wiadomości, że John Foster Dulles, republikański doradca w amerykańskim Departamencie Stanu, przybędzie do Paryża w dniu 9 czerwca. Dulles ma odbyć w Paryżu rozmowy w sprawie pokoju z Japonią.

Zakończenie okupacji i zawarcie traktatu pokojowego oto zadania nowego prezydenta Austrii

WIEDEŃ. — Wybrany w niedzielę na prezydenta Austrii, gen. Koerner zostanie prawdopodobnie zaprzysiężony około 20 czerwca. Prez. Koerner oświadczył w poniedziałek do przedstawicieli prasy zagranicznej, że „będzie pracował dla pokoju i wolności oraz zrobi wszystko co tylko będzie w jego mocy, aby uczynić z Austrii kraj wolny, demokratyczny i kwitnący dobrobytem".

Podkreślił on, że jego najbliższym zadaniem jest doprowadzenie do zakończenia okupacji oraz do zawarcia traktatu pokojowego.

„Lepiej umrzeć - w Rosji mnie zamordują"

Dramatyczna ucieczka Rosjanki, która zatęskniła za krajem

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Ferrara, w maju 1951 r.

Gdy pociąg pospieszny, Bologna—Venezia, zatrzymał się na stacji w Ferrara, otworzyło się okno w przedziale drugiej klasy i z hukiem wyleciały na peron dwie mizerne fibrowe walizki ,a za nimi wyskoczyła, małego wzrostu, pulchna niewiasta, skromnie ubrana. Zobaczywszy na peronie dwóch mających służbę policjantów, zaczęła biec w ich kierunku, krzycząc i płacząc:

— Lepiej umrzeć — w Rosji mnie zamordują!

Równocześnie dwóch o podejrzanym wyglądzie typów wrzuciło do ruszającego już pociągu obydwie walizki i wskoczywszy do wagonu, zatrzasnęli za sobą drzwi.

W międzyczasie płacz niewiasty przerodził się w rodzaj konwulsji. Od czasu do czasu, z ust jej wydobywały się pojedyńcze słowa rosyjskie oraz w łamanym języku włoskim. Widząc się jednak pod ochroną włoskich policjantów, uspokoiła się trochę i pozwoliła się zaprowadzić do prefektury, gdzie jednak zaczęła na nowo płakać i wypowiadać niezrozumiałe słowa.

Półtora dnia przebywała niewiasta w wydziale politycznym prefektury w Ferrara, nim częściowo udało się zbadać tajemniczą sprawę. Zmieniało się trzech tłumaczy, a komisarz policji, już nie wiedział jak ma dalej postępować z tajemniczą zatrzymaną. Tymczasem Rosjanka siedziała na krześle i wydawała się uspokojona i wypoczęta. Zeszłą noc spała spokojnie: jak powiedziała, pierwsza spokojna noc, po tygodniu strasznych przejść w ambasadzie sowieckiej w Rzymie.

Chciała powrócić do Rosji

Anna Polońska, urodziła się w Rostowie, na Ukrainie, w roku 1906. W czasie wojny Niemcy wywieźli ją wraz z mężem do Polski, na roboty przymusowe. Mieszkali w barakach i przymierzali głodem. W roku 1944, gdy zbliżały się wojska sowieckie, Niemcy deportowali ich dalej.

Po wojnie Polońska wraz ze swoim mężem znalazła się we włoskim obozie I.R.O.

Odosobnienie, desperacja, niepewne jutro skłoniły w końcu Polońską do zgłoszenia się na powrót do Rosji.

Niestety nie chciała mi Polońska powtórzyć rozmowy, jaką miała z mężem, gdy mu oznajmiła chęć powrotu. W każdym razie, napewno nie obyło się bez łez i narzekań. Mąż w żadnym wypadku nie chciał powrócić. Polońska jednak ostatecznie zdecydowana, została w końcu przesłana do ambasady sowieckiej w Rzymie.

Pod „opieką" agentów komunistycznych

Tutaj zaczęły się dochodzenia. Z początku w formie grzecznej, z dnia na dzień jednak stawały się coraz brutalniejsze. Chciano wiedzieć dokładnie co robiła, dlaczego poszła z Niemcami, co robił jej mąż. I tak przez cały tydzień. W końcu wręczono jej dokumenty repatriacyjne, a ściśle mówiąc, dokumenty te zostały powierzone dwom osobnikom, których Polońska określa, jako agentów ambasady.

Agenci ci mieli dostawić biedną uchodźczynię do miejsca przeznaczenia. Gdy pociąg ruszył, Polońska zrozumiała, że nawet, gdyby chciała teraz cofnąć się, to byłoby to już niemożliwym. Dwóch towarzyszy podróży przekonało Polońską, że przedział drugiej klasy, w którym podróżowali zamknięty jest na klucz. W ciągu drogi, rozpoczęły się znowu dochodzenia, agenci pewni już, że ofiara im nie umknie, nie krępowali się już niczym. Nie pozwolono jej nawet na wrzucenie listu zaadresowanego do męża znajdującego się w obozie uchodźców pod Salerno. Polońskiej udało się jednak wręczyć ten list ,jakiemuś przechodzącemu kolejarzowi na jednej ze stacji między Rzymem a Bolonią. Nazwy stacji naturalnie nie pamięta. W liście było 1.000 lirów, parę pozdrowień i wezwanie o pomoc.

Myśl o ucieczce

Polońska zaczęła rozmyślać o ucieczce. Ale miała wielkiego stracha. Stracha uchodźcy.. .stracha, który był jej towarzyszem nieodstępnym rok po roku, miesiąc po miesiącu... strach zwierzęcy... w takim stanie człowiek gotów jest popełnić najbardziej desperackie czyny, bo i tak już niema nic do stracenia.

Na stacji w Ferrara, Polońska korzystając z chwilowej nieobecności swoich „opiekunów", wyrzuciła przez okno swe walizki i sama wyskoczyła. Gdy tylko znalazła się na peronie, złapała swój nędzny bagaż i zaczęła biec ku wyjściu. Lecz została natychmiast zatrzymana przez tych, których nazywa agentami ambasady. Chcieli ją namówić do powrotu do pociągu, zaczęli jej grozić, wszystko tonem normalnym, żeby nie zwrócić uwagi licznych pasażerów. W pewnym momencie, Polońska zauważyła zbliżających się policjantów; zaczęła więc biec, płacząc i krzycząc w ich stronę. Gdy jej „aniołowie stróżowie" zobaczyli zbliżających się policjantów, złapali obydwie walizki i wskoczyli do ruszającego już pociągu.

Polońska uspokoiła się tymczasem zupełnie w biurze wydziału politycznego prefektury w Ferrara. Do czasu nadejścia odpowiednich dyspozycji od władz centralnych w Rzymie, Polońska pozostanie w Ferrara, a potem zostanie prawdopodobnie odesłana do męża.

Polońska czuje się teraz jakby powróciła z innego świata i oświadczyła, że woli już najgorszą poniewierkę wśród obcych lub spędzenie całego życia w obozie, niż „wolność" sowiecką, której przedsmak miała w czasie kilkodniowego pobytu w ambasadzie oraz w czasie podróży koleją.

Wypadek Polońskiej przypomina nam podobne wydarzenie, gdy z okna konsulatu sowieckiego w U.S.A. wyskoczyła Rosjanka Kosenkina.

joten.

Zawaliła się historyczna wieża, zabijając dwie osoby

GAP. — Duża wieża zamku w La Batie-Neuve, zbudowana w XIII wieku, zawaliła się w nocy z niedzieli na poniedziałek. 800 m. sześc. murów zwaliło się na sąsiednie domy, grzebiąc dwie osoby.

Po kilkugodzinnych wysiłkach strażacy z Gap wydobyli spod gruzów wdowę Aubin, lat 66 i jej syna, Ludwika, pszczelarza, lat 38.

Bloki kamieni i cementu, oderwane od wieży, przebiły dach pobliskiej kawiarni, której właściciele na szczęście byli nieobecni.

Zamek jest zaliczony do pamiątek historycznych.

Automobilista ukrył zwłoki najechanej dziewczyny

COULOMMIERS. — Policja z Coulommiers z pomocą żandarmerii poszukuje sprawcy śmiertelnego wypadku, który wydarzył się w sobotę przed południem, około 1 km. od Coulommiers.

Malarz Paul Munier, szukając ślimaków na łące, napotkał wśród wysokiej trawy na zwłoki młodej dziewczyny, leżące obok strzaskanego roweru. Powiadomił policję, która stwierdziła, że dziewczyna została najechana na szosie i że przerażony automobilista ukrył następnie jej zwłoki. Tragicznie zmarłą jest panna Paulette Chemin ,lat 24, która dojeżdżała z Beautheil do pracy w Coulommiers.

Samochód chirurga wpadł na mur

Jeden lekarz poniósł śmierć a dwóch jest rannych

MANTES. — Dr. Guilleminot, zastępca chirurga szpitala w Mantes, odwoził onegdaj wieczorem samochodem swoich kolegów do Paryża ,gdy na skręcie koła zarzuciły i wóz wpadł na przydrożny mur. Wszyscy trzej lekarze odnieśli rany. Jeden z nich, 30-letni Dugourd, zmarł.

Pożar lasu zagraża miastu kanadyjskiemu o 29 tys. mieszkańców

OTTAWA. — Pożary w lasach prowincji Ontario, trwające od kilku dni, zagrażają miastu przemysłowemu Tommins, mającemu 29 tysięcy mieszkańców.

Pastwą pożaru podniecanego gwałtownym wiatrem padło już ponad 20 tys. ha lasów. Na przestrzeni między prowincjami Manitobu oraz Quebec powstał prawdziwy mur ognia. Na miasto Tommins spada deszcz popiołu, przenoszonego przez gęsty, ciemny dym. Strażacy i setki ochotników pragną usilnie deszczu, aby móc opanować szalejący żywioł.

Śmiertelny wypadek w najgłębszej w Europie kopalni rudy żelaznej

Dwóch zabitych, czterech rannych

Sztokholm. — Tragiczny wypadek wydarzył się w kopalni rudy żelaznej w Staelberg, w Szwecji. Dwaj górnicy ponieśli śmierć a czterech innych jest rannych. Wypadek wydarzył się w szybie Klingspor, na głębokości 600 m. Szyb ten, dochodzący do 900 m głębokości, jest najgłębszym w Europie.

Transformator eksplodował w pobliżu windy, w której znajdowało się 6 robotników. Wybuch nastąpił w worku z dynamitem, a wkrótce potem zapaliło się 400 l. oliwy. Dwaj robotnicy, pod wpływem siły wybuchu, zostali otoczeni płomieniami i dymem. Koledzy ich, z pomocą strażaków dopiero po sześciugodzinnych wysiłkach zdołali ich wyswobodzić.

Poprzedniego dnia zginął w tej samej kopalni robotnik, który wpadł do szybu z wysokości 45 m.

Kilka domów zawaliło się na skutek obsunięcia ziemi we Włoszech

Rzym. — Kilka sadów oraz winnic zostało zniszczonych na skutek obsunięcia się ziemi w północnych Alpach. Linia kolejowa Turyn-Aosta została przerwana. Kilka domów zawaliło się.

Pogrzeb ofiar pracy w Lens, odbędzie się w środę

LENS. — Pogrzeb ofiar tragicznego wypadku przy pracy w szybie 1. w Lens, odbędzie się w środę 30 maja.

Wyprowadzenie zwłok śp. Aleksandra Świątkowskiego nastąpi z domu żałoby przy ul. Saint-Théodore, 102, do kościoła św. Barbary na godz. 10. W godzinę później odbędą się w tym samym kościele modły za duszę śp. Jana Mormand, którego rodzina zamieszkuje przy ulicy Des Cytises, 13, Cité des Fleurs.

Cywilny pogrzeb Cyryla Delporte odbędzie się po południu o godz. 5. z domu żałoby przy rue du Bois, 123.

Zwłoki nieszczęśliwych ofiar zostaną pochowane na cmentarzu zachodnim.

Rodziny zabitych są pogrążone w rozpaczy nie do opisania. Śp. Aleksander Świątkowski, odchodząc do pracy obiecał, że pospieszy się, wracając. Wybierał się z córką i żoną do teściów na obchód święta matki...

Śp. Jan Mormand osierocił czworo dzieci, lat 13, 9, 3 i pół roku oraz najmłodsze, kilkumiesięczne niemowlę.

Wśród ratujących znajdował się p. Merlin, ojciec narzeczonej trzeciej ofiary, Cyryla Delporte. P. Merlin zastosował środki ratunkowe, ale przekonał się niebawem, że są one daremne.

Samochód ciężarowy zarzucił pod Tours

5 zabitych, 3 rannych

TOURS. — Pięć osób poniosło śmierć a 3 zostały ranne, w czym dwie ciężko, w wypadku samochodowym pod Tours.

W chwili gdy samochód osobowy wjeżdżał na szosę nad Loarą między Vouvray a Tours, nadjechał od strony Amboise samochód ciężarowy ,należący do przedsiębiorstwa transportowego z Bergerac. Szofer ciężarówki skręcił gwałtownie w bok, aby uniknąć zderzenia. Ciężarówka skierowała się w lewo, ale koła przyczepki zarzuciły i wóz wpadł na grupę przychodniów, przygniatając ich swoim ciężarem do parapetu tamy.

Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu: Rajmund Roumis, lat 30, jego 3-letni synek oraz Maurice Riou, lat 20, z Saint-Martin-le-Beau. Pięciu rannych przewieziono do szpitala w Tours, gdzie dwaj z nich zmarli: Henri Lecorcher, lat 42 i 2-letni Joel Roumois. Stan dwóch osób z pozostałych trzech jest ciężki, ale nie groźny.

Wiadomości krótkie

SINGAPUR. — Przedstawiciele brytyjskich posiadłości w obszarze poł.-wsch. Azji, odbyli w poniedziałek tajną konferencję w sprawach gospodarczych, związanych z zagadnieniami obrony.

PRAGA. — Cały personel redakcji dziennika komunistycznego „Równość" wychodzącego w Brnie, została zwolniona ze stanowisk pod zarzutem „braku wiary w zwycięstwo marksizmu".

LAKE SUCCESS. — Na żądanie delegacji pakistańskiej, sprawa Kaszmiru zostanie znowu zbadana przez Radę Bezpieczeństwa O.N.Z.

Głosy Czytelników

My wiemy

Piszę do Pana, Panie Redaktorze, bo do kogoś innego my tutaj na Emigracji moglibyśmy się zwrócić, gdybyśmy nie mieli naszego drogiego pisma „Narodowiec", które to już blisko pół wieku troszczy się, broni praw, oraz głosi światu prawdę o naszej kochanej Polsce, o Polakach na Emigracji i w Kraju.

Bardzo jestem dumny z naszego pisma, na które ani dolary, ani żadne inne obiecanki nie potrafiły wpłynąć, lecz wzmocniły jeszcze więcej na straży praw człowieka, demokracji, do walki przeciwko komunistycznym agentom, oraz jeszcze więcej przed fałszywymi słowami naszych dawniejszych opiekunów i przepaściciel Polski, w której panowały nędza z dyktaturą.

My ich opiekuńczej łaski nie prosimy ani nie potrzebujemy, bo ten obóz dobrze znamy, co to potrafił najlepszych swoich synów wygnać na tułaczkę. Tego nie możemy zapomnieć. Bereza Kartuska i Brześć nie przestają wołać o sprawiedliwość. Tak samo chłopi i robotnik polski nie dadzą się zakuć w kajdany po raz drugi.

Będziemy zawsze bronić swoich praw wraz z naszym drogim pismem, „Narodowcem" i budować Polskę tylko demokratyczną, gdzie chłop i robotnik i każdy obywatel będzie miał życie godne człowieka, gdzie każdy obywatel będzie miał te same prawa do życia. Do takiej Polski tylko wrócimy i taką Polskę naszymi wspólnymi siłami odbudujemy.

Sądy w Polsce będą sądami sprawiedliwymi. Winowajcy będą ukarani, a nie na odwrót jak dziś, gdzie odbudowiciele Polski, najlepsi jej synowie za to, że służyli wiernie Ludowi Polskiemu, nie przeszkadzali pewnej klice, zostali fałszywie i niesprawiedliwie haniebni w oczach narodu. Nie cofano się nawet przed innymi środkami, o których jako obywatel polski wstydzę i brzydzę się pisać. Wszelkie środki były dobre, byleby klice w Polsce powodziło się dobrze. Lecz my tę klikę znamy, która ma fundusze, by się urządzać. Lecz każdy Polak, który ma czyste sumienie, nie poczuwa się do żadnego grzechu wobec Polski, już ma swój cel, który mu jest droższym od ich dolarów i obiecanek. Dlatego chcielibyśmy mymi prostymi słowami jeszcze raz Panu Redaktorowi oraz Szan. Redakcji, którzy stoicie na straży spraw polskich, złożyć najserdeczniejsze podziękowania, i aby nasza Polska była wolna i dla wszystkich obywateli równa. Tak nam dopomóż Bóg!

Stały czytelnik w Anglii
Filipczyk Józef

Beatyfikacja Piusa X. odbędzie się w niedzielę

RZYM. — W przyszłą niedzielę odbędzie się w katedrze św. Piotra w Rzymie uroczysta beatyfikacja papieża Piusa X. Kościół nada tytuł błogosławionego Papieżowi po raz pierwszy od 239 lat, to jest od dnia, w którym Pius V., zmarły w r. 1572 i beatyfikowany przez Klemensa X. w r. 1672, został kanonizowany przez Klemensa XI. w r. 1712.

Pius X. urodził się 2 czerwca 1835 r. jako Józef Sarto, najstarszy z sześciorga dzieci rodziny wieśniaczej. Papieżem został wybrany w dniu 4 sierpnia 1903 r. mimo jego prośb, aby nie głosowano na niego, ponieważ czuł się niegodnym i niezdolnym do spełniania tak wysokiego posłannictwa.

Zmarł 20 sierpnia 1914 r. Już nazajutrz po jego zgonie dzienniki przepowiadały, że Pius X. zostanie zaliczony do najwyższych papieży, i że pewnego dnia Kościół zaliczy go w poczet świętych.

W poniedziałek rano grupa wysokich dostojników Watykanu dokonała urzędowego rozpoznania zwłok Piusa X., które zostały zbadane przez dwóch lekarzy.

Papież Pius XII zatwierdził dekret beatyfikacyjny w dniu 4 marca br., zaledwie 7 lat po urzędowym rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego. Święta Kongregacja obrządków uznała dwa cudy ,dokonane za wstawiennictwem Pjusa X: nagłe uzdrowienie dwóch zakonnic, dotkniętych rakiem.

NOWY JORK. — Zmarł w 71 roku życia Lincoln Ellsworth, badacz obszarów podbiegunowych.

„Bezpieka realizuje marksizm"

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Tak wygląda życie w kołchozach i dlatego polscy chłopi również bronią się przed chłopskim rajem komunistycznym, nie rezygnując z walki o swoje prawo do ojczystego zagonu i do wolnego na nim gospodarzenia — są tego bardzo liczne dowody.

Chłop, który sprzeciwił się należeniu do kołchozu

Dla przykładu przytoczę chłopa polskiego p. K., który jako „zacofany", ale wzorowy gospodarz, odważył się przeciwstawiać należeniu do kołchozu pod opieką bezpieki. Gnębiony nadmiernymi podatkami gospodarz ów stanął do walki o utrzymanie swojego gospodarstwa i niezależności. Za czasów kapitalistycznych w Polsce posiadał on 14 sztuk bydła, dwie pary koni, doskonałe budynki gospodarcze, kryte blachą itp. przynależności. W ciągu dwu lat rządów „demokracji ludowej" wspomniany p. K., płacąc nałożone na niego nadmierne podatki, stracił cały inwentarz żywy, ściągnął pokrycie z dachu, zastępując je słomą, ale żadną miarą nie chciał zrezygnować ze swych praw, ani też „zrozumieć" dobrodziejstwa komunizmu. Wolał on wraz z całą rodziną cierpieć nędzę, aniżeli wyrzec się włodarstwa swojego własnego zagonu.

Oczywiście walkę tę w końcu przegrał i przypłacił własnym życiem, lecz był świadom, że walcząc o swoje osobiste prawa stawał również w obronie wolności swojego narodu przeciwko gwałtowi obcemu i zbrodniczej jego teorii. Jego przykład i wiele innych podobnych zmusiło komunistów do zaniechania tego środka dla zdobycia chłopa. Chłop polski broni zacięcie i masowo swojego ojczystego zagonu, a z nim swojej i narodu swojego wolności. Nie pociąga go żadna obietnica otrzymania ziemi po-pańskiej, ani nawet na Ziemiach Odzyskanych. Niczego nie chce za darmo, bo poza stroną moralną wie, że jest to pierwszy krok do uczynienia go robotnikiem na pańszczyźnie państwowej. Ci chłopi polscy ze wschodu, których Rosja pozbawiła ziemi i zagrody, doświadczyli na sobie, że udzielona im ziemi na zachodzie na spłaty, nie została jednak ich ziemią.

Jak wtrącono mnie do więzienia

Po moim powrocie do Polski w 1945 roku, przydzielono mi w zamian za moje gospodarstwo w Tarnopolszczyźnie doszczętnie zrujnowane gospodarstwo na zachodzie, bez żadnego inwentarza żywego czy też martwego, z zabudowaniami do 5 procent zniszczonymi. Wziąłem się do pracy, doprowadziłem gospodarstwo do zupełnego porządku tak dalece, że zaczęło ono dawać dochody. Wówczas to bezpieka zainteresowała się moim gospodarstwem i moją osobą. A jako, że należałem do niebezpiecznych wrogów „ludowej demokracji" i broniłem również swoich praw do ziemi, wtrącono mnie do więzienia.

W taki to sposób komuniści rządzący Polską, wykorzystali moją bezrolność i przeciwstawianie się kołchozom i sowchozom. Wsadzono mnie do kołchozu bezpieki, a po wyjściu z więzienia wysiedlili mnie z okolicy, w której doprowadziłem gospodarstwo do rozkwitu. W takiej to walce trwa chłop polski na swoich zagonach.

„Niepotrzebna nadwyżka"

Wychodząc z więzienia nie otrzymałem zaświadczenia opuszczenia go. Natomiast wysiedlając mnie z ziemi bezpieka wydała mi zaświadczenie urzędowe dokonanego wysiedlenia, jako nadwyżki już niepotrzebnej na roli polskiej. Nie mogłem, zaopatrzony w taki certyfikat otrzymać nie tylko żadnego gospodarstwa, ale również żadnej pracy fizycznej przy wolnych gospodarstwach chłopskich. Jest to jeden ze sposobów walki z chłopem polskim, ażeby go zmusić do zgłoszenia się do pracy pańszczyźnianej lub śmierci głodowej.

Nie miałem zamiaru pójść w ślady szlachetnego i nieugiętego chłopa polskiego i mojego dobrego przyjaciela p. K., który zmarł w nędzy. Zdecydowałem się zużytkować ten certyfikat śmierci, a względnie powtórnego więzienia lub obozu poprawczego — jako środek umożliwiający mi otworzenie sobie bramy do wolności i ucieczki z raju bolszewickiego, w którym już dalszej walki nie mogłem skutecznie prowadzić.

Tak wygląda „życie na wolności" w Polsce, w której komunizm, wróg Boga i ludzkości, stara się narzucić ludową demokrację według recepty marksistowskiej.

Pamiętam i stale mi się przypominają słowa chłopów rosyjskich, którzy mówili do nas, jako Polaków, którym można było zaufać, w ten sposób:

„Wolimy Marksa od jego teorii, albowiem Marks „padoch", a jego dzieło „łyszyło sia".

Władysław Zaremba

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Żołnierze Stanów Zjednoczonych są największymi na świecie miłośnikami kawy. Armia podaje obecnie kawę przy 19 posiłkach w ciągu tygodnia na 21 wszystkich posiłków w tym okresie czasu.**

■ **Archeologowie znaleźli wyroby ceramiczne w wykopaliskach Egiptu, Chaldei i Babilonu sprzed 7.000 lat.**

■ **Niektóre jelenie w stanie Arizona w U.S.A. są nazwane „mułami", ponieważ posiadają długie uszy, podobne do uszu muła.**

100 tysiącom Chińczyków grozi otoczenie

Kleszcze wojsk ONZ zacieśniają się

Tokio. — Siły ONZ na Korei prowadzą w dalszym ciągu swoją kontrofensywę. Na niektórych odcinkach wysuniętych elementy wojsk amerykańskich doszły ponad 20 km na północ od 38. równoleżnika.

Poraz pierwszy jednak od 6 dni zaznaczył się zwiększony opór komunistów w rejonie Hyon-Inje. Na ten odcinek miano rzucić świeże oddziały północno-koreańskie.

Oficjalny komunikat dowództwa armii podał do wiadomości, że w ciągu ostatnich 4 dni dwie dywizje komunistyczne zostały niemal całkowicie zniszczone.

12 tysięcy zostało zabitych, a 5 tysięcy wziętych do niewoli.

Tymczasem w trójkącie Chinczon-Inje-Habejac znaczne siły chińskie oceniane na 60 do 100 tysięcy prowadzą w dalszym ciągu rozpaczliwe walki, by wydobyć się z zacieśniających się wokół nich kleszczy wojsk ONZ.

Na odcinku zachodniego frontu wojska sprzymierzone przekroczyły rzekę Yong-Pyongchon, w pościgu za cofającymi się komunistami.

Ilość jeńców chińskich wzrasta z godziny na godzinę. Wśród nich znajdują się nawet 15-letni chłopcy.

Od rozpoczęcia przez komunistów ostatniej ofensywy, straty ich w zabitych oceniane są na 100 tysięcy.

Generał Van Fleet, dowódca 8. armii oświadczył w rozkazie do żołnierzy:

„Będziemy prowadzili naszą ofensywę aż do końca. Naszym celem jest zniszczenie armii chińskiej".

*

6 i pół tysiąca lotów bojowych w ciągu tygodnia

TOKIO. — Dowództwo lotnicze wojsk alianckich podało do wiadomości, że w ciągu tygodnia ubiegłego, lotnictwo dokonało 6 i pół tysiąca lotów bojowych. Myśliwce amerykańskie strąciły w tym czasie 9 komunistycznych samolotów odrzutowych. W tym czasie lotnictwo sojusznicze miało 4 samoloty poważnie uszkodzone, ale wszystkie one same powróciły do baz.

*

Zginął 14. korespondent Reuthera na Korei

TOKIO. — Brytyjski korespondent wojenny agencji Reuthera, Derek Pearcy stracił życie na Korei, kiedy jego jeep najechał na minę. Pearcy liczył 25 lat i jest 14. z kolei korespondentem alianckim, którzy padli na froncie. Towarzyszący mu oficer poniósł również śmierć.

Dwóch korespondentów wojennych wpadło do niewoli. O trzech dalszych brak jakichkolwiek wiadomości.

*

45—55 dywizyj wystawili Chińczycy do wiosennej ofensywy

TOKIO. — W 20. sprawozdaniu, przesłanym do ONZ, generał Ridgway oświadczył, że chińskie dowództwo skoncentrowało od 45 do 55 dywizyj własnych oraz 4 dywizje północno - koreańskie do wiosennej ofensywy. Generał zaznaczył, że komuniści zgromadzili maksymalne efektywy wojsk do uderzenia w zachodniej Korei. Obecnie efektywy te zostały zwiększone i przekraczają 70 dywizyj.

*

Malik zaprzecza jakoby Moskwa wystąpiła z propozycjami zawieszenia broni

Lake Succes. — Jakub Malik, stały reprezentant Rosji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ oświadczył w poniedziałek, że wiadomość, według której Rosja sowiecka miała wystąpić z propozycjami zawieszenia broni na Korei, przyjmując stan sprzed wybuchu wojny, jest bezpodstawna.

Czystka w czechosł. partii komunistycznej nie przyniosła pożądanych wyników

w dziedzinie rolnictwa

Praga. — Czystka z lutego bieżącego roku, która dotknęła w pierwszym rzędzie b. ministra spraw zagranicznych, Clementisa, a następnie grupę Svermova-Sling, oraz wyższych oficerów armii czechosłowackiej, generałów Kopolda i Reicina, była prowadzona w dalszym ciągu. Ofiarą jej padł J. Smrkovsky, główny dyrektor sowchozów czechosłowackich (majątków państwowych), członek Centralnego Komitetu i Biura politycznego partii komunistycznej.

Dyrektor sowchozów, Smrkovsky, który we własnej obronie oskarżył w 1949 r. „całą serię dyrektorów, administratorów, a nawet zwykłych urzędników sowchozów, że źle pracowali w ubiegłym roku", nie zdołał się już uratować w roku 1951.

„Czystka", która go dotknęła, nie przyczyniła się wcale do polepszenia sytuacji w rolnictwie. Mamy tego dowody w artykule wstępnym organu czeskiej partii komunistycznej „Rude Pravo". „Prace wiosenne, — pisze ten dziennik, — zostały znacznie opóźnione przede wszystkim wskutek złej pogody; należy więc obecnie zabrać się do nich i zakończyć w najkrótszym czasie... Lecz stacje traktorów i maszyn rolniczych nie dały do wykonania prac wiosennych takiego wkładu, jakiego mielibyśmy prawo się spodziewać. Kontrakty, którymi stacje powinny się zobowiązać do wykonania tych prac nie zostały przygotowane, mimo, że tego wymaga plan produkcji, a nawet tam gdzie kontrakty zostały zawarte, to jednak stacje nie wykonały przewidzianej pracy. Większa część traktorów nawet nie opuściła hangarów".

Różne są przyczyny opóźnienia prac wiosennych, a „Rude Pravo" ogranicza się do podania najważniejszych.

„W wielu stacjach traktory pozostają nieczynne z tej prostej przyczyny, że nie dokonano koniecznych reperacji, że konserwacja maszyn była niedostateczna.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Sowiety lokalne oskarżają o wszystko niedomagania samodzielnych gospodarzy, zwanych „kułakami".

Międzyn. Trybunał Sprawiedliwości w Hadze rozpatruje zatarg persko-brytyjski

TEHERAN. — Rząd perski powiadomił Trybunał Międzynarodowy w Hadze, że nie uznaje jego kompetencji w sprawie zatargu z Anglo-Irańskim Towarzystwem Naftowym. Persja nie będzie reprezentowana na posiedzeniach Trybunału. Rząd perski wyznaczył jednak komisję złożoną z sześciu członków, która będzie miała za zadanie zbadanie skargi brytyjskiej.

Perska Komisja parlamentarna dla spraw upaństwowienia, do której przyłączyli się liczni ministrowie, rozpatrywała w poniedziałek propozycję brytyjską.

Pomimo postanowienia powziętego przez Iran, czternastu sędziów Trybunału Międzynarodowego, pod przewodnictwem sędziego Basdevant (Francja) rozpoczęła już rozpatrywanie dwóch skarg, złożonych w końcu ub. tygodnia.

Teheran grozi, że przejdzie do czynów

W tym czasie, gdy sędziowie Trybunału Międzynarodowego w Hadze rozpatrują zatarg brytyjsko — perski, rząd Iranu grozi, że „przejdzie do czynów". Urząd naftowy ma wyznaczyć ostatecznie datę zebrania, w czasie którego majątek Anglo - Irańskiego Tow. Naftowego zostanie przekazany państwu perskiemu. Perski sekretarz Ministerstwa Skarbu Hasibi, oświadczył, że rząd jest gotów zastosować „przygotowane tajne plany przejęcia".

Pogłoski o nowych rokowaniach

Pomimo wszystko istnieją zawsze jeszcze możliwości rozmów w sprawie porozumienia. Obiega nawet pogłoska w Teheranie, że wkrótce ma przybyć delegacja brytyjska. Mówi się również, że Ghazanfar Ali Khan, ambasador Pakistanu, przeprowadził rozmowy z premierem dr Mossadegh, w sprawie ewentualnego pośrednictwa Pakistanu. Ambasador Stanów Zjednoczonych, Henry Grady odbył również rozmowę z premierem Mossadegh.

Czy spisek komunistyczny?

TEHERAN. — Największym niebezpieczeństwem dla możliwych rozmów jest agitacja komunistyczna.

Według korespondentów w Iranie „News Chronicle" i „Daily Express", władze perskie wykryły spisek komunistyczny mający na celu przygotowanie sabotaży w rafinerii Anglo-Irańskiego Tow. Naftowego w Abadanie.

W czasie nocnej rewizji w kwaterze głównej partii Tudeh w Abadanie udało się policji perskiej zagarnąć olbrzymi plan rafinerii, pokryty notatkami i listę pisaną szyfrem około 600 nazwisk.

Możliwość przesilenia rządowego

Wobec rozbieżności jaka zaznaczyła się ostatnio w łonie gabinetu premiera Mossadegh, istnieje w Teheranie obawa nowego przesilenia rządowego.

4 ministrów nie popiera mianowicie „polityki pospiechu" w sprawie przejęcia upaństwowionego przemysłu naftowego.

We wtorek oświadczenie brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych

LONDYN. — Brytyjskie koła polityczne śledzą uważnie obecną sytuację w Persji, a rząd odbył nadzwyczajne posiedzenia, aby się zapoznać z treścią oświadczenia, które dzisiaj zostanie złożone w Izbie Gmin przez ministra Spraw Zagranicznych Morrisona.

Deklaracja ta będzie miała za zadanie wytrącenie broni z ręki opozycji konserwatywnej, która zarzuca rządowi Partii Pracy zbytnią łagodność w stosunku do Persji i równoczesne ułatwienie rozpoczęcia bezpośrednich rozmów pomiędzy Londynem i Teheranem.

BONN. — Dwóch działaczy socjalistycznych wyjechało do Jugosławii dla zapoznania się z sytuacją polityczną i gospodarczą w tym kraju.

Warren Austin radzi Joliot-Curie, aby apele o pokój skierował do Moskwy

Ambasador Warren Austin, stały przedstawiciel Stanów Zjedn. w Radzie Bezpieczeństwa ONZ odpowiedział na list profesora Joliot-Curie, który zwrócił się do niego z prośbą o poparcie akcji „Światowej Rady Pokoju", radząc mu skierować swoje apele na rzecz pokoju do Moskwy i Pekinu, zamiast kierować je do Narodów Zjednoczonych i Stanów Zjednoczonych.

P. Warren Austin oświadcza, że każdemu wiadomo, kto rozpoczął wojnę na Korei i kto byłby odpowiedzialny za rozszerzenie jej, gdyby to nastąpiło.

„Jeśli delegacja wasza, — pisze p. Austin do p. Joliot-Curie, — pragnie dopomóc w zaprowadzeniu pokoju, radzę jej udać się do Moskwy i zażądać od Sowietów zastosowania się do zasad Karty, którą podpisały."

„Wasza delegacja mogłaby następnie udać się do Pekinu, aby nakłaniać koła rządzące do zaprzestania ich agresji na Korei i wycofania z niej swoich wojsk."

Rozmowy 4 zastępców w dalszym ciągu bez rezultatu

Mocarstwa zachodnie zamierzają interweniować bezpośrednio w Moskwie

PARYŻ. — 62. posiedzenie 4 zastępców ministrów spraw zagranicznych trwało prawie dwie godziny, ale dyskusja nie przyniosła nic nowego.

Delegat sowiecki Gromyko upiera się przy swoim stanowisku, odrzucając wszelkie propozycje mocarstw zachodnich.

W poniedziałek krążyła w Różowym Pałacu pogłoska, że mocarstwa zachodnie zamierzają zwrócić się bezpośrednio do Moskwy, dla przedłożenia swojego punktu widzenia w sprawie konferencji „Czterech".

Wykonanie wyroku śmierci na 7 zbrodniarzach wojennych z Landsbergu

odłożone do 5 czerwca

WASZYNGTON. — Sędzia federalny Bastian nakazał odroczenie wykonania wyroku śmierci na 7 niemieckich zbrodniarzach wojennych, znajdujących się w więzieniu w Landsbergu aż do 5 czerwca br. Jest to już drugie odroczenie nakazane w tej sprawie przez sędziego Bastiana. Jak wiadomo, w ub. czwartek, na krótko przed wykonaniem wyroku, nakazał on odroczenie go aż do 29 maja br.

To zwlekanie z wykonaniem wyroku śmierci ,wydanego przez amerykańskie sądy wojskowe, wywołuje oburzenie światowej opinii publicznej.

Już po odroczeniu w zeszłym tygodniu londyński „Sunday Dispatch" podkreślił, że chodzi tutaj o zbrodniarzy wojennych, którzy mają na sumieniu około 250 tys. istnień ludzkich. Dziennik ten ujawnił również, że rząd w Bonn utworzył specjalną kasę dla finansowania akcji na rzecz ułaskawienia skazanych zbrodniarzy wojennych.

Paryska „L'Aurore" pisze na ten temat, że to w „imieniu niezliczonych ofiar tych 7 ludzi „głos ludu domaga się wykonania wyroku tyle razy odkładanego".

Dziennik udowadnia, że argument, na który powołują się obrońcy skazanych jest niemal śmieszny. Twierdzą oni mianowicie, że z chwilą kiedy Stany Zjedn. uznały w dniu 21 marca niemiecką Republikę federalną, powinny również mieć poszanowanie dla jej konstytucji. A ta znosi karę śmierci. Dziennik podkreśla, że zasada nie obowiązywania wstecz nowo-wydanej ustawy jest dogmatem całego systemu prawnego. A wyrok przecież był wydany przed 21 marca.

3. międzyn. kongres producentów naftowych

z 41 krajów

HAGA. — W Hadze rozpoczął się 3. Międzynarodowy Kongres wielkich producentów nafty z udziałem 2.500 delegatów, reprezentujących ponad 41 krajów, w tym Francję, W. Brytanię, U.S.A., Holandię, Belgię, Indonezję, Australię, Wenezuelę, Meksyk, Rumunię, Węgry, Jugosławię, Włochy, Afrykę Północną, Peru, Brazylię, Kanadę, Czechosłowację itd. Kongres trwać będzie 10 dni i ma charakter techniczno - naukowy.

Komisje techniczne badają ostatnie udoskonalenia w dziedzinie eksploatacji pól naftowych oraz przerobów tego drogocennego surowca, stanowiącego obecnie przedmiot zainteresowania wielkich mocarstw.

Kongres producentów naftowych w Hadze ma szczególne znaczenie w okresie obecnego konfliktu naftowego pomiędzy Anglo-Irańskim Towarzystwem i rządem perskim, który upaństwowił cały przemysł naftowy.

Zmarł T. Blamey, pierwszy marsz. Australii

SYDNEY. — Zmarł 27. V. br. w 67 roku życia Thomas Blamey, pierwszy marszałek Australii. W czasie drugiej wojny światowej marszałek Blamey był przez cały czas ostatniej wojny, naczelnym dowódcą australijskich sił zbrojnych.

———:-:———

Nafta ma znajdować się w pustyni egipskiej

KAIR. — Raport Ministerstwa Handlu i Przemysłu podaje, że jest bardzo prawdopodobne, iż w zachodniej części pustyni egipskiej znajdują się źródła ropy naftowej. Twierdzenie to jest oparte na wynikach badań kilku rzeczoznawców ekipskich.

———:-:———

Helikopter wpadł do morza

NICEA. — Helikopter, służący do udzielania „chrztów powietrznych", wpadł do morza przed Promenade des Anglais. Strażacy zdołali na czas wyratować pilota oraz dwóch pasażerów.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

57) (Ciąg dalszy)

— Nie rozumiem tego — przerwał lord stanowczo — żyjemy w XIX w., dziś nikt o nic więcej oprócz wychowania nie pyta...

— A! tak, mój hrabio, trzeba przyznać, iż u nas zwłaszcza wiele się jeszcze zważa na pochodzenie, imię... antécedens... Juściż, kochany hrabio, Lenora przy całej swej wyższości, talentach, wdzięku, rozumie nie może się spodziewać, aby się z nią kto godzien jej ożenił.

— Dlaczego? — spytał lord...

— Ale, mój Boże! na cóż to ukrywać, co wiedzą wszyscy? Lenora jest córką Cygana... włóczęgi. Ojciec jej żyje...

Hrabia począł patrzeć w kapelusz...

— Tak, to prawda — rzekł — a pomimo to jednak panna Lenora jest tak uroczą, że gdyby w kim miłość wzbudziła, może by na to wszystko nie zważał, jeśliby wiedział, że jej serce pozyskał...

Laura spojrzała na poważnego młodego człowieka, który zwolna dobył angielski chronometr z kieszeni, popatrzył nań, schował na powrót i rzekł powoli:

— Panna Lenora jest zachwycającą istotą!

— A qui le dites-vous? Ja to wiem najlepiej — poczęła żywo Laura — ja, co ją znam lepiej niż wszyscy, ja, co czytam w jej sercu... dla której ona nie ma tajemnic. A! tak, to istota zachwycająca!

— Niechże pani, co z nią jesteś tak blisko, stara się ją odwieść od rozpaczliwego kroku... od tego wyrzeczenia się przyszłości lub — ucieczki z kraju...

— Z pewnością starać się o to będę, ale ona ma charakteru wiele, a jeśli chcecie — uporu...

— Przyjaźń go przełamać powinna...

To mówiąc, lord jeszcze raz na zegarek spojrzał, Laura myślała, że nareszcie zlituje się nad jej obiadem, ale snadź roztargniony patrzył na chronometr nie widząc godziny i znów, jakby się wahał z wypowiedzeniem myśli, siadł, dodając zwolna:

— Ja sądzę, że są to chwilowych wrażeń skutki, znużenie, zwątpienie... które przejść powinno, gdy przemówi głos przyjaźni...

— Zdaje mi się — przerwała Laura — że gdybyś, hrabio, przybył mi w pomoc, może byśmy zwyciężyli...

— Ja najchętniej — odezwał się hrabia — ale gdzież pannę Leonorę spotkać mogę? Pod wszystkimi względy nie wypada mi narzucać się jej z odwiedzinami... Czy mogę mieć nadzieję, że ją tu kiedy znajdę?

— Niestety! nie wiem... odmówiła mi — westchnęła Laura...

— Wiesz pani co? — rzekł po namyśle hrabia — nie trzeba zbyt gwałtownie opierać się jej zrazu.. .Musimy użyć podstępu... Powiedz jej pani, że wcale nie sprzeciwisz się temu postanowieniu zerwania ze światem, ależ przecie raz, jeden raz, wieczorem u pani być może, aby swych dawnych znajomych i przyjaciół pożegnać. Ten jeden raz nie odmówi nam bytności swojej... Zbierzemy się w szczupłym gronie możę, ale najżyczliwszych, a rachuję na wrażenie tego wieczoru, na serdeczne wyrazy, które usłyszy... że się w postanowieniu zachwieje.

Laura aż uderzyła w ręce z radości.

— Przecudowna myśl! — rzekła — ale mnie musisz hrabio, autorstwo jej odstąpić, ja ją przysposobię za własną... i... spróbujemy...

Laura była pewną, że tym razem już lord jej da zjeść szczątki obiadu, ale on uśmiechnął się poważnie i odezwał:

— Uczyń pani z myślą moją, co się jej podoba, zredaguj ją genialnie, zmień w czyn... byle ona wpłynęła na zachowanie towarzystwu naszemu osoby, bez której ono osierocone zostanie... Będę oczekiwał na rozkazy pani i niecierpliwie wyglądał tego wieczoru, który o losach naszych rozstrzygnie.

To mówiąc, pożegnał nareszcie gospodynię. Stefcia czekała we drzwiach na skinienie, by kazać zupę podać... Obiad był zły. Laura nieszczęśliwa, ale pochwycona kosztem jego rozmowy pełna znaczenia, wyrazy lorda, pod którymi domyślić się godziło mnóstwa rzeczy, pocieszały ją tak dalece, że nawet nie narzekała na swą niedolę. — Chciała jak najprędzej powtórzyć Leonorze, co o niej mówił hrabia, i była pewną, że teraz musi ona zmienić postanowienie. Wedle niej bowiem, to, co milczący hrabia wypowiedział, znaczyło prawie tyle, co formalne oświadczenie się o rękę sieroty...

Sama ta myśl, że tak wielkie a niespodziane szczęście spotkać mogło Cygankę, a że do dokonania tego cudu ona się przyczynić miała, paliła ją jak ogniem. Nie dokończywszy deseru, nie popłukawszy zębów, narzuciła szal... nie było chwili do stracenia... Niosła z sobą... szczęście! cud! niepojętego coś, niezrozumiałego, olbrzymiego, czuła, że jej wyrazów braknąć będzie na wypowiedzenie... tej niesłychanej nowiny. Leonora, nie spodziewając się już wcale dnia tego drugich odwiedzin, nie pomału była zdziwiona, gdy ją wśród jakiegoś pakowania czy rozpakowywania sukien i bielizny napadła piorunowo zjawiająca się w progu Laura.

— A! kochanie moje! — zawołała — przynoszę z sobą... daj mi odetchnąć... ach! przychodzę z dziwnymi rzeczami... Zobaczysz...

Upadła na fotel... — Nie mogę mówić, ledwie dyszę, tak nieuważnie biegłam, żeby ci zwiastować niezmiernie ciekawą i ważną wieść... Ale zaraz, niech spocznę...

Cóż to... ty się, widzę, pakujesz czy co?

— Ja? — zarumieniła się Lenora — nie... porządkuję...

— Ten tłumoczek...

— To... z drogi... — nieśmiało odpowiedziała gospodyni. — Ale cóż mi kochana pani przynosisz?

— Czekaj, niech zbiorę myśli, ażebym się nie poplątała. Czasem, gdy się bardzo spieszę, zaczynam od końca... a chciałabym bardzo dokładnie ci opowiedzieć wszystko! Rzecz niezmiernej wagi! Mówię ci! coś cudownego! Miałam tylko co rozmowę z lordem. — Rumieniec wystąpił na twarz Lenory... i ręka, w której trzymała suknię, zadrżała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Londyn" i jego walka z „Narodowcem"

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

II.

Taktyka oczerniania polskiego obozu demokratycznego i „Narodowca" najlepiej jest ilustrowana ostatnimi korespondencjami dziennikarza Horko w tutejszym bankrutującym „dzienniku" na temat jego niedawnego pobytu w U.S.A. — To co pan ten reportuje uczciwie tak jaskrawo kłóci się z tym, co kązali mu „napisać" cenzorzy „londyńscy", że naiwny czytelnik musi być chyba „odurzony". Wystarczy przytoczyć kilka przykładów tego mieszania prawdy z fałszem, uważanego widocznie za lepsze od dotychczasowego kłamania „z palca".

A więc p. Horko przyznaje, że **„wśród pozycji polskich w Waszyngtonie p. Mikołajczyk... jest dla Amerykanów prawdopodobnie najważniejszą".** Przyznaje on, że Amerykanie „niechętni" są koncepcji rządu na emigracji, uważając „londyński" za „przestarzały", za system organizowania uchodźców", który „nie zdał egzaminu". Przynaje on, że **opinia amerykańska żąda tworzenia przez uchodźców „Komitetów narodowych", opartych o stronnictwa polityczne,** jako dające względnie najlepszą rękojmię odtworzenia prawdziwego wyrazu oblicza społeczeństwa. Przyznaje on, że p. Mikołajczyk **ma dość poważną pozycję, jest dobrze poinformowany i... trzyma nieźle w swych żaglach... wiatr (polityczny);** to ostatnie ma być niby złośliwością! Przyznaje też p. Horko, że **„prymat Mikołajczyka",** który „nie wisi na pensji Komitetu Wolnej Europy", jest **wynikiem jego opierania się o „Kraj", co nadaje jego „mandatowi politycznemu" świeżości bez porównania bardziej przekonywującej od mandatów przywódców, którzy walki politycznej po wojnie nie toczyli we własnym Kraju!**

Poza wspomnianą powyżej złośliwostką, te uczciwe wynurzenia p. Horki przeplatane są szeregiem obrzydliwych insynuacji. Mają one na celu wykazanie, że starania State Departament, względnie Komitetu Wolnej Europy o zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich w jednym Komitecie narodowym rozbijają się o — opór St. Mikołajczyka!

Ani słowa uzasadnienia tej bzdury, poza twierdzeniem, jakoby p. Mikołajczyk był Amerykanom wygodny, bo „nie walczy z Jałtą" (??), i jakoby — Gomułka, w razie ucieczki, pobiłby go w opinii amerykańskiej „rumieńcem świeżości" (niby jako bliższy czasowo Krajowi!).

Ponieważ te bezpodstawne „złośliwości" nikomu chyba nie trafią do przekonania, p. Horko (względnie jego cenzor) oskarżają St. Mikołajczyka o — rozbijanie jedności uchodztwa, ponieważ ukorzył się on przed Zaleskim po ucieczce z Kraju, mimo ofert ze strony „prezydenta" i „premiera". A więc podpisał on coprawda wspólną deklarację P.S.D. wraz z P.S.L. i innymi stronnictwami, lecz nie poszedł w ślady socjalistów, kiedy oni, rozbijając tylko co osiągnięte porozumienie, połączyli się z endekami w „radzie politycznej" na zasadzie uznawania „legalności" bez „legalnego rządu" p. Zaleskiego. Stąd p. Horko wyciąga zdumiewający wniosek, w zasadzie prawdziwy, że „p. Mikołajczyk" nie ma najmniejszego zamiaru porozumienia się z emigracją, reprezentującą znienawidzoną przez niego „przeszłość" (reprezentowaną właśnie przez „Londyn").

W tym zdaniu znajduje się sęk rozumowania. Dla otoczenia bowiem pp. gen. Andersa i Zaleskiego, dla których nie ma miejsca czołowego w przyszłości demokratycznej, największą „zbrodnią" naszego obozu jest wiara w „niepowrotność pewnych procesów historycznych i wydarzeń", — wiara w „przekreślenie znienawidzonej sanacji i konstytucji", — wiara w to, że „Polska, która powstanie po upadku rządów sowieckich, nie będzie miała wiele wspólnego z reżimem pomajowo-przedwrześniowym!

Pisząc w ten sposób, p. Horko nie mógł lepiej sformułować programu politycznego „Londynu",programu powrotu do Polski wczorajszej po upadku Polski dzisiejszej.

Pisząc w ten sposób, nie mógł dać lepszego argumentu do ręki propagandzie komunistycznej, straszącej wciąż Kraj powrotem niewoli sanacyjnej w razie — oswobodzenia z pod niewoli czerwonej. Pisząc w ten sposób, nie mógł lepiej wykazać słuszności stanowiska „Narodowca", który wierny chrześcijańskiej idei ludowładztwa, walczy o wolną Polskę przyszłości.

Najlepiej jednak odsłania p. Horko przyłbicę i przekreśla własne pozory pojednawcze, dając wyraz nadziei, że „p. Mikołajczyk jednoczy, ale przeciwko sobie", znaczy to, że we wspólnej walce z P.N.K.D. i „Narodowcem" dojdzie do ugody pomiędzy sanacją i masonerią z jednej, a „radą polityczną" (narodowo-socjalistyczną) z drugiej strony.

Nie o zjednoczenie przeciwko komunizmowi więc chodzi tym panom, lecz o — zjednoczenie przeciwko demokracji polskiej i „Narodowcowi". **Ar.**

Duński statek szpitalny w służbie Narodów Zjednoczonych

Dania oddała do dyspozycji sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych statek szpitalny z całkowitym urządzeniem i personelem. Chodzi o parowiec „Jutlandia", który kursował przed tym na liniach północnego Atlantyku. Statek ten zakotwiczony na wodach koreańskich, może przyjąć 300 rannych; personel jego składa się z około setki osób. — Na zdjęciu: kapitan Kai Hammerich rozmawia z admirałem Sohnem z marynarki koreańskiej.



(Foto: Record)

Kościół walczy w Chinach

Walka — podjęta przez czerwony Pekin z chińskimi katolikami — nosi specjalną nazwę lokalną „Troista Niezależność" — a istotnym celem tego ruchu jest odłączenie katolików chińskich od Watykanu. Mówi się, że chiński Kościół katolicki powinien stać się „samowystarczalnym", nic nie przyjmując z zagranicy. Kierować nim później musi wyłącznie chiński episkopat i kler chiński w oparciu o filozofię i teologię, wypracowane przez i dla Chińczyków. Pozornie — jak twierdzi „Katolischer Beobachter", organ inteligencji katolicko-niemieckiej — nie ma takiej tezie nic do zarzucenia, rzeczywiście natomiast idzie o utworzenie pseudo-katolickiego kościoła narodowego.

Propaganda komunistyczna poszła dwutorową drogą z miejsca. Miłość ojczyzny, duma i jedność narodowa jako patriotyczna obrona przed zalewem cudzoziemców — tak brzmiały hasła polityczne komunistów. Równorzędnie wszakże prasa partyjna rozbrzmiewała napaściami na misjonarzy katolickich za uprawianie szpiegostwa, a Watykan za prowadzenie imperialistycznej polityki. Katolicy chińscy szybko jednak zorientowali się w rzeczywistych celach tej rozgrywki czerwonego Peipingu i zareagowali na nią w odpowiedniej formie, wykazując wiele odwagi, zmysłu organizacyjnego i wyrobienia politycznego, szachując skutecznie najgroźniejsze wystąpienia czołowych działaczy rządowych.

Nikt inny bowiem, jak Chou-An-Laj, obecny premier rządu czerwonego, wystosował do katolików Peipingu następujące słowa (17 stycznia br.): „Ruch ten rozwijać się musi, ponieważ każdy, kto szuka oparcia na obcych, a nie na swoich, nie może być silnym. Chodzi tu o gest patriotyczny wszystkich ugrupowań religijnych, i katolicy przeto nie mogą od tego stronić. Rząd zaś będzie usilnie pracować nad tym, by ruch ten rozwijać i nim kierować". Był to więc rodzaj ultimatum, które w dzisiejszej konjunkturze zwalczać można tylko pośrednio. Tak też uczynili oni w poszczególnych miastach i wypadkach.

W jednym z najbardziej zaludnionych miast katolicy i uczniowie szkół katolickich zgodzili się na wzięcie udziału w publicznej manifestacji, lecz pod warunkiem, że nie będą tam atakowane ich uczucia religijne. Skoro wszakże podczas ulicznego pochodu, wbrew danym im gwarancjom, zauważyli noszone plakaty z antyregijnymi karykaturami, zaprotestowali energicznie i plakaty zostały usunięte.

W innym większym mieście katolicy dowiedzieli się, że jedno z pism lokalnych zamierza opublikować swego rodzaju manifest, podpisany przez niekatolików i katolików-odszczepieńców. I tym razem jednak trafiła kosa na kamień, katolicy tamtejsi natychmiast urządzili zbiórkę podpisów dla opublikowania przez nich zredagowanego manifestu, wręcz odmiennej treści, znacznie przewyższającego liczbą podpisów anty-katolicki manifest. Ponieważ postanowili oni żądanie umieszczenia również ich manifestu, przeto redakcja zrezygnowała z wydrukowania jakichkolwiek manifestów.

Katolicy chińscy bronią się bardzo rozumnie przed chytrą grą komunistów.

Jak odbywa się ucieczka z poza żelaznej kurtyny

Tygodnik „This Week Magazin" opisuje w ciekawym artykule, w jaki sposób odbywa się ucieczka z poza żelaznej kurtyny.

Przed uszczelnieniem tej kurtyny specjalnymi urządzeniami „taryfa" za przemyt człowieka wynosiła w Czechosłowacji 100 dolarów, na Węgrzech 200, w Rumunii do 2.000 dolarów. Obecne opłaty te są prawie trzy razy wyższe.

Jeden z większych przemytników, pracujących na trasie Rumunia — Wiedeń, chudy, dobrze ubrany Rumun z bujną fryzurą, powiada: „Mamy swoje metody. Na przykład jeden z moich rumuńskich kolegów podsuwa młodemu strażnikowi w odpowiednim momencie elegancką damę. Przeważnie daje się łapówki i wyszukuje na granicy miejsca słabiej strzeżone.

Po zapadnięciu zmroku całą grupę skupia się, przewozi ją samochodem tuż nad granicę węgierską na miejsce, gdzie pełni służbę znajomy posterunek. Daję mu zawsze upominki z Wiednia — kilka szwajcarskich zegarków, 5 do 6 wiecznych piór lub parę trzewików. Następnie maszerujemy około 5 km. do pewnego domu, należącego do chłopa węgierskiego i tam idziemy spać.

Następnego dnia telefonuję do wspólnika w Budapeszcie. Ten przyjeżdża wieczorem w samochodzie i jedziemy z nim przez całe Węgry pod granicę austriacką. Tu maszerujemy po ciemku 25 km. do znanego miejsca o słabej obsadzie, czołgamy się przez zasieki z drutu kolczastego, a 2 km. dalej czeka samochód i odwozi nas do Wiednia.

Był raz ciężki moment, gdy posterunek, z którym już nie raz współpracowałem, zażądał trzy razy więcej, niż normalnie. Zagroził, że zawoła oficera. Miałem z sobą czterech ludzi, a wrócić już nie mogliśmy. Wyciągnąłem więc nóż..."

Często przemytnicy ustalają swą taryfę według zamożności klienta. Mały urzędnik czeski zapłacił za przejazd do Wiednia 920 dolarów, gdy pewna Rumunka musiała oddać 11 kg. czystego złota, równowartość według urzędowego kursu 11.200 dolarów.

Przemytnicy twierdzą, że wprawdzie biorą dużo, ale też dużo ryzykują. Granica austriacka zabezpieczona jest przewodami z prądem wysokiego napięcia i rakietami świetlnymi, roi się od patroli i agentów cywilnych. Nierzadko są przy przekraczaniu granicy straty. Jeden z uchodźców ma wybite dolne i górne zęby — pamiątka po przesłuchaniu na posterunku węgierskiej straży granicznej, skąd zresztą udało mu się później uciec.

Prawie wszyscy zawodowi przemytnicy wykonywali przedtem równie mętny zawód — czarny handel, gry hazardowe itd. Są wśród nich złodzieje i mordercy. Jednym z wyjątków jest pewien rumuński student prawa. Zorganizował on przemyt ludzi jako konsorcjum, oparte na zasadach handlowej rzetelności, i po kilku miesiącach mógł wycofać się z interesu z kapitałem 55.000 dolarów.

Ostatnio pojawiła się dla przemytników nowa konkurencja — żołnierze sowieccy. By poprawić swe liche uposażenie (równowartość 2 dolarów miesięcznie), przeprowadzają uchodźców przez granicę węgiersko - austriacką, biorąc po 1.500 dolarów od sztuki.

Ze strefy sowieckiej Wiednia do strefy amerykańskiej droga jest już bliska, ale wymagająca także odpowiednich dokumentów. Sprzedaje się je w restauracjach i kawiarniach po 12 dolarów, lub wypożycza po 5 dolarów.

Co skłania tych ludzi do nielegalnej ucieczki? Pewna chorowita, starsza Czeszka, lecząca się w szpitalu w strefie amerykańskiej Wiednia, zapytana dlaczego zaryzykowała życie uciekając przez granicę, w odpowiedzi wyrzekła tylko jedno słowo: — „Wolność".

Akwarium z 6.000 ryb

Hellebrunn w Bawarii znajduje się największe w Europie akwarium z przeszło 6.000 ryb. Są w nim również krokodyle, z których najstarszy ma 2,5 metra długości. Zjada on 20 funtów mięsa końskiego dziennie i by dojść do swych największych wymiarów 10 metrów, musi jeszcze poczekać 30 lat.

Akwarium posiada jako jedyne w świecie pewną odmianę łososia, wymagającego nieustannego i szybkiego przepływu świeżej wody. Przepływ wynosi dla tych ryb 320.000 litrów na dobę, ale też łososie żyją już kilkanaście lat w niewoli, co jest swego rodzaju rekordem. Inną atrakcją są olbrzymie, dwumetrowe węgorze, wytwarzające prąd elektryczny 500 wolt. Nawet przez buty gumowe odczuwa się uderzenia prądu, mogące ogłuszyć konia.

Akwarium zaopatruje w ryby pewna firma hamburska. Z Amazonki ryby przewozi się samolotem przez Nowy Jork do Hamburga, a stamtąd pociągiem pospiesznym do Monachium. Cały transport trwa 72 godziny.

Prasa w W. Brytanii ma wielkie nakłady i jest najpotężniejszą na świecie

Czytelnik, który tylko pobieżnie rzuci okiem na stronę tytułową dzienników brytyjskich jest uderzony dwoma rzeczami: datą założenia i wysokością nakładu. Data założenie głównych dzienników brytyjskich rozciąga się od roku 1785 („The Times") do roku 1932) „Derby Evening Telegraph") stąd też pochodzi wspaniała ciągłość „słowa drukowanego" w Wielkiej Brytanii.

Znaczenie prasy brytyjskiej

Prasa brytyjska może być obecnie podzielona na pięć głównych kategorii:

1) — dzienniki poranne, wydawane w Londynie, których wpływ sięga na całą Wielką Brytanię;

2) — londyńskie dzienniki wieczorne, czytane wyłącznie w Londynie i na przedmieściach stolicy;

3) — dzienniki poranne i wieczorne, wychodzące na prowincji, które są czytane tylko w tym mieście, w którym są drukowane i rzadko dalej jak w obrębie kilkadziesięciu kilometrów, z wyjątkiem dzienników „Manchester Guardian" i „Daily Record" z Glasgow;

4) — tygodniki niedzielne (Sunday papers) wychodzące w Londynie i na prowincji;

5) — małe tygodniki lokalne.

W Wielkiej Brytanii wychodzi 112 dzienników, z czego 34 dzienniki poranne i 78 dzienników wieczornych. Dysproporcja pomiędzy dziennikami porannymi i wieczornymi wypływa z faktu, że na prowincji wychodzi tylko 25 dzienników porannych, a 75 dzienników wieczornych, gdyż prowincja nie może pozwolić sobie na walkę z Londynem, jeżeli chodzi o szerzenie wiadomości porannych.

Prasa londyńska posiada 9 dzienników porannych, czytanych w całym kraju i 3 dzienniki wieczorne, czytane tylko w Londynie i na jego przedmieściach. Poranne dzienniki londyńskie stanowią wielkie współzawodnictwo dla dzienników prowincjonalnych, gdyż na 9 dzienników wydawanych w Londynie, 6 ma oddzielne wydawnictwa na Północy, jedne drukowane w Manchesterze („Daily Graphie", „Daily Herald", „Daily Telegraph" i „News Chronicle"), a inne w Glasgow („Daily Express") i w Edynburgu („Daily Mail").

Przeciętny dzienny nakład dzienników londyńskich wynosi więcej niż 20 milionów egzemplarzy, a dzienników paryskich tylko 3 i pół miliona. Widać więc już tutaj, jak wielką jest różnica nakładu dzienników brytyjskich. 25 porannych dzienników prowincjonalnych ma około 3 miliony czytelników, a 75 dzienników wieczornych około 7 milionów czytelników. Razem więc dzienniki brytyjskie mają 30 milionów czytelników na około 50 milionów ludności, z czego wynika, że w Wielkiej Brytanii dziennik jest kupowany przez każdą dorosłą osobę.

Jeżeli się do tego doda pisma wychodzące w niedzielę w liczbie 16 (z czego 10 w Londynie i 6 na prowincji), 859 tygodników, 303 dwutygodniki i czasopisma (wychodzące co trzy tygodnie) o znaczeniu lokalnym, które razem grupują przeszło 20 milionów czytelników, łatwo się dojdzie do wniosku, że w Wielkiej Brytanii dwie osoby dorosłe na 3 kupują również pismo wychodzące nie codziennie.

Oczywiście nie mówi się tutaj o innej prasie, o znaczeniu lokalnym, o czasopismach specjalnych zawodowych, przeglądach itd. Należy jednak podkreślić istnienie 18 dzienników specjalnych, z czego 5 w Londynie: „Financial Times", „Public Ledger", „Sporting Life", „Greyhound Express an Coursing News", „Morning Advertiser", i 13 na prowincji, przeważnie sportowych.

Budowa ekonomiczna i podział polityczny

W Wielkiej Brytani można rozróżnić trzy główne kategorie przedsiębiorstw prasowych:

1) przedsiębiorstwa, które wydają jeden tylko dziennik;

2) przedsiębiorstwa, które wydają kilka dzienników, lecz mają jeden tylko ośrodek drukowania;

3) przedsiębiorstwa działające systemem łańcuchowym, które grupują kilka dzienników, czy różnych czasopism, w różnych okręgach, nieraz bardzo oddalonych od siebie.

Ta budowa, której system łańcuchowy jest najbardziej rozpowszechniony, pochodzi z długiej ewolucji prasy brytyjskiej. W roku 1947 niektórzy członkowie Partii Pracy w parlamencie brytyjskim wyrazili obawę, czy taki system nie wpływa ujemnie na wolność prasy w Anglii. Ustanowiono więc specjalną Komisję, która jednak odpowiedziała na to pytanie negatywnie.

I. Prasa konserwatywna

Pod względem politycznym najbardziej liczna jest prasa konserwatywna. Dzieli się ona na następujące grupy: a) Grupę Kemsley (Kemsley Newspapers Ld). Jest to wielkie przedsiębiorstwo wydające 32 dzienniki i 10 tygodników w dwunastu różnych miastach. W Londynie: „Daily Graphic" (750.000 „Sunday Graphic" (1.200.000 egz.,), „Sunday Chronicle" (1.150.000 sgz.), i „Sunday Empire News" (2.000.000 egz.). Na prowincji „Manchester Daily Dispatch" (500.000 egz.), „Newcastle Evening Chronicle" (275.000 egz.), „Glasgow Sunday Post" (850.000 egz.) itd.

Przewodniczącym tego Towarzystwa jest lord Kemsley (Gomer Berry), a wiceprzewodniczącym jest jego najstarszy syn. W Radzie Tow. znajduje się żona przewodniczącego, dwóch synów i główni szefowie wydziałów. Jest to więc wielkie przedsiębiorstwo prasowe, liczące przeszło 50.000 akcjonariuszy, lecz kontrolowane przez członków jednej tylko rodziny, która posiada prawie połowę udziałów.

b) Grupa Camrose, pochodząca z grupy Kemsley (Lord Camrose jest bratem lorda Kemslay), wydaje „Daily Telegraph", (975.000 egz.), najbardziej prawicowe pismo konserwatywne i „Financial Times" (60.000 egz.)

c) Grupa Northcliffe wydaje „Daily Mail" (2.250.000 egz), „Evening News" (1.750.000 egz.) i „Sunday Dispatch" (2.375.000 egz.), a prócz tego 7 dzienników wieczornych i 6 tygodników w różnych miastach. Towarzystwo to jest zarządzane przez Northcliffe Newspapers Grup Ld, lorda Rothermere, który zapewnia kierownictwo polityczne swych dzienników londyńskich.

d) Grupa Harmsworth (Consolidated Press Ld), była założona przez Leicester Harmsworth, brata lorda Northcliffe i lorda Rothermere. Wydaje ona jeden dziennik poranny, 3 wieczorowe, 9 tygodników, które drukują 20 wydań lokalnych, wszystkie w jednym okręgu (Cornouaille i Devonshire).

e) Grupa Beaverbrook (London Express Newspapers Ld), wydaje w Londynie „Daily Express" (4.100.000 egz.), „Evening Standard" (850.000 egz.) i „Sunday Express" (2.950.000 egz.), oraz 3 dzienniki w Glasgow. Lord Beaverbrook ma duże udziały w przemyśle papierniczym i budowy samolotów.

f) Dzienniki konserwatywne mające pewną niezależność są następujące: „Yorshire Post" i „Observer" (375 tys. egz.).

2. Prasa liberalna

Przez długi czas nazywano ją „prasą czekoladową", gdyż wielu właścicieli jak Rowntree i Cadbury, miało przedsiębiorstwa przemysłu czekolady. Prasa liberalna jest o dużo liczniejsza, niż tego się można spodziewać po małej liczbie posłów liberalnych w parlamencie.

a) Grupa Westminster, należąca w większości do rodziny Rowntree, wydaje 13 dzienników i 32 tygodniki.

b) Grupa Cadbury ma 2 pisma.

c) „Prasa liberalna" ma jeden dziennik: „Manchester Guardian" (140.000 egz.) i jest własnością rodziny Scottów.

3. Prasa Partii Pracy

Prasa Partii Pracy należy do prywatnego tow. Odhams Presse Ld., które w r. 1934 nabyło 51 proc. akcji „Daily Herald" (2.000.000 egz.) i wydaje obecnie „The People" (5 milionów egz.) niezależny organ niedzielny. „Reynolds News" (700.000 egz.) jest własnością ruchu spółdzielczego, skierowanego na lewo. Do tej grupy należą tygodniki lewicowe: „Tribune" (18.500 egz.) i „Te New Statesman and Nation" (87.000 egz.).

4. Prasa komunistyczna

Prasa komunistyczna ma tylko jeden dziennik „Daily Worker", o nakładzie 115.000.

5. Prasa niezależna

W przeciwieństwie do tego co się na ogół sądzi, „The Times" (250.000 egz.) nie jest organem konserwatystów. Jest on własnością pułkownika Astora, dyrektora „Times Holding". Do kategorii dzienników niezależnych należy również: „News of the World" (8.500.000 egz. nakładu) i „Sunday Pictorial", antykonserwatywny (5 milionów egz. nakładu). Najbardziej znany tygodnik „Economist" jest wydawany przez grupę bankierów i kupców. Na prowincji wychodzi prócz tego 7 dzienników niezależnych.

Rada Prasowa

Jak widać z powyższego przeglądu prasy brytyjskiej, jest ona prasą najpotężniejszą całego świata. Jedną z cech charakterystycznych tej prasy jest stałe zwiększenie nakładu wszelkiego rodzaju czasopism, co świadczy o kwitnącym stanie wydawnictw.

Prasa brytyjska, tak, jak i inna prasa, musi zwalczać niektóre trudności, a w szczególności brak papieru, którego produkcja jest niedostateczna w Anglii. W roku 1937 przeciętna liczba stron dzienników była od 20 do 28. W roku 1949-50 liczba stron spadła do 4, 6 i 8. Wydawało się, że w roku 1950 sytuacja pod względem papieru się polepszyła, lecz okazuje się, że rok 1951 jest szczególnie trudny.

Jeżeli chodzi o sprawy zawodowe, to rządowa Komisja, która przeprowadzała ankietę w sprawie prasy w r. 1949, wysunęła wniosek, aby utworzyć Główną Radę Prasową, dla badania zagadnień zawodowych, moralnych, technicznych itd.

W początkach stycznia zostało zwołane zebranie różnych towarzystw wydawniczych i dziennikarzy do Londynu pod przewodnictwem lorda Rothermere, w sprawie dobrowolnego utworzenia Rady, do której weszłoby dwunastu przedstawicieli wydawców i redaktorów i [illegible] dziennikarzy. Rada miałaby te same cele, [illegible] Komisja, tylko, że Komisja przewidywała [illegible] Rada [illegible] za zadanie reprezentować prasę brytyjską wobec ONZ i innych organizacji zagranicznych.

Życiorys Bevina nauką dla młodzieży

Zmarły brytyjski minister Spraw Zagranicznych Bevin, Minister Pracy w okresie wojny światowej był zbyt wybitną osobistością, aby o jego działalności czas dłuższy nie wspominano.

„Dziennik Związkowy" (Zgoda) stawia go młodzieży jako wzór w następującym opisie jego kariery:

Niezwykle barwna kariera min. Bevina

Bevin, jeden z czołowych mężów stanu w świecie w okresie powojennym, rozpoczął swą karierę życiową jako parobczak na farmie.

Własną pracą i wysiłkiem wydobył się ze swych skromnych pierwotnych warunków życia, by odegrać czołową rolę w nadaniu brytyjskiemu ruchowi związków zawodowych tej olbrzymiej roli, jaką obecnie odgrywa.

Bevin urodził się 9 marca 1881 roku w Winsford (Somerset), jako piąte dziecko w rodzinie robotników rolnych.

Na świat przyszedł już po śmierci swego ojca, a matka osierociła go gdy miał 7 lat.

Mając 11 lat Bevin rozpoczął życie o własnych siłach.

Przez dwa lata służył jako parobek u farmera w sąsiedztwie, a w wieku 13 lat uciekł przed kijem niecierpliwego, dającego się łatwo ponosić złości pracodawcy i schronił się w Bristolu.

Tutaj pracował wpierw jako pomywacz z płacą 1 szyl. dziennie, a gdy miał 15 lat znalazł pierwsze stałe zatrudnienie jako woźnica rozwożący wodę mineralną.

Zarabiał wtedy 15 szyl. tygodniowo oraz niewielkie komisowe od sprzedaży.

W tych warunkach Bevin ukończył sam swe wykształcenie, rozwinął swe zainteresowania gospodarcze i społeczne.

Pierwszym jego publicznym wystąpieniem było zorganizowanie marszu głodowego bezrobotnych Bristolu do miejscowej katedry.

Bevin został pierwszym sekretarzem utworzonego wówczas w Bristolu „komitetu prawa do pracy".

Udało mu się wówczas namówić radnych miejskich, by powzięli niezwykłą na owe czasy decyzję zorganizowania robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych. Za namową Bevina wybudowano w miejscowym parku sztuczne jezioro, które przezwane było w Bristolu „jeziorem Bevina".

W 1910 roku powstał oddział woźniców przy związku dokerów, a Bevin został jego pierwszym przewodniczącym.

Odtąd [illegible]

Do 1919 roku wpływ jego w ruchu związkowym wzrasta stale, [illegible]

W [illegible] Llyod George'a [illegible] go.

W 1918 roku [illegible] do parlamentu.

W 1920 roku Bevin staje się postacią publiczną, wygrywa bowiem sprawę robotników portowych o płacę.

Nadano mu wówczas przydomek „adwokata dokerów", a prestiż jego staje się coraz większy.

W następnym roku Bevinowi udaje się połączyć 30 związków zawodowych, między innymi jego własny związek dokerów, w nowym gigantycznym Związku Transportowców, którego staje się generalnym sekretarzem.

Na czele wszystkich Zw. Zawodowych Angli

W Kongresie Związków Zawodowych (T.U.C.) dorównuje mu znaczeniem jedynie obecny Lord Citrine.

W 1925 r. Bevin wchodzi do rady głównej TUC., a w 1937 r. zostaje przewodniczącym tej organizacji.

W latach dwudziestych i trzydziestych, w okresie największego rozwoju brytyjskich związków zawodowych, Bevin odgrywa w nich decydującą rolę.

Bevin zaczynał zbliżać się już do sześćdziesiątki i zdrowie jego poważnie było nadwyrężone wysiłkami kariery oraz ciężkimi doświadczeniami dzieciństwa.

Myślał już o wycofaniu się z życia publicznego, gdy wybuchła wojna i skierowała jego karierę na nowe, bardziej błyskotliwe tory.

W maju 1940 r. Churchill powierzył mu tekę ministra pracy.

Najlepiej się on nadawał do wypełnienia zadania zmobilizowania brytyjskich sił roboczych dla wysiłku wojennego.

W tym też czasie Bevin wchodzi po raz pierwszy do parlamentu.

Osiągnięcia Bevina i jego zadania w czasie wojny przeszły do historii brytyjskiej.

Staje się on z kolei jednym z najbardziej wpływowych członków gabinetu brytyjskiego.

W 1944 roku wywołuje sensację swym przemówieniem popierającym interwencję brytyjską przeciw pierwszemu komunistycznemu powstaniu w Grecji.

Zyskał on poparcie szarych członków Labour Party, którzy do tej pory zajmowali stanowisko wahające.

W maju 1945 roku jego przemówienie na tematy spraw zagranicznych na kongresie partyjnym, położyło kres koalicji rządowej.

Zarządzone wybory powszechne przyniosły zwycięstwo Labour Party.

Od tej chwili zaczyna się nowa rola Bevina, na skalę światową, gdy obejmuje ministerstwo [illegible]

[illegible]

Z emigracji ormiańskiej

Tak się złożyło, że będąc w czasie choroby parę tygodni w domu zdrowia, poznałem tam pewnego Ormianina nazwiskiem Agkayan. Ormianin ten niedawno opuścił swoją daleką ojczyznę, a opuścił ją dlatego, że jak mówił, woli żyć na obczyźnie, gdzie jednak jest wolność, niżeli w swoim kraju, gdzie panuje terror komunistyczny. Pytałem go, jak przedostał się z tak daleka. Odpowiedział, że ryzykował albo wolność albo śmierć. Udało mu się uzyskać wolność, chociaż nim ją uzyskał, przeszedł setki niebezpieczeństw i wiele razy był o krok od śmierci. Mimo wszystko jednak udało mu się przedostać do kraju wolności, Francji i tu po uzyskaniu prawa azylu pracuje w fabryce w Fumel i jest z życia zadowolony. Ostatnio uległ wypadkowi przy pracy i stąd jego bytność w domu zdrowia.

W redakcji ormiańskiego dziennika

Długie rozmowy jakie prowadziliśmy obaj, były głównie poświęcone jego dalekiej ojczyźnie Armenii, o której niewiele dotąd wiedziałem. Byłem zdumiony patriotyzmem tego Ormianina, który znajdował największe zadowolenie, gdy mógł opowiadać o swojej Armenii, o jej piękności, bogactwie i o bohaterskich zmaganiach swego narodu z wrogami Armenii.

Te rozmowy z owym Ormianinem, skłoniły mnie potem do odwiedzenia redakcji ormiańskiego dziennika „Haratch", który wychodzi w Paryżu, aby bliżej zapoznać się z emigracją ormiańską.

W XIII dzielnicy Paryża, przy ulicy Damesme 17, w małym bardzo skromnym budynku, jest siedziba tego dziennika. Gdym znalazł się w pokoju redakcyjnym, zastałem tam paru działaczy ormiańskich i współpracowników pisma, którzy potem, gdy zapoznali się z celem mej wizyty, jak najchętniej udzielili mi wyjaśnień, podkreślając, że znają „Narodowca" i wiedzą o jego pożytecznej pracy dla Wychodztwa polskiego we Francji.

Główny redaktor dziennika p. Missakien odrazu skierował rozmowę na historię Armenii, z której to historii Ormianie są bardzo dumni, wykazuje ona bowiem, że są narodem o bardzo starej cywilizacji i kulturze, datującej się na parę wieków przed Chrystusem. A oto w streszczeniu historia Armenii.

Historia Armenii

W VII wieku przed Chrystusem, plemiona aryjskie, spokrewnione z trało-ililirami, a zamieszkałe w górzystym terenie zachodniej Azji, złączywszy się stworzyły państwo armeńskie. Niedługo po tym złączeniu Armenia uległa naciskowi sąsiadów, Persów, Macedończyków i Seleucydów Syryjskich. W roku 190 przed Chr. Armenia odzyskała niepodległość, ale wkrótce znów dostała się do niewoli.

Po zwycięstwie Rzymian nad Pontem (63 rok po Chrystusie) Armenia została zdobyta przez Rzymian, a za cesarza Trajana była prowincją rzymską. Potem w roku 259 podbita była przez Persów.

W III wieku Armenia przyjęła chrześcijaństwo i odzyskuje wolność. W IX wieku Armenia dochodzi do rozkwitu pod dynastią Bagratydów. W XI wieku zaczęły się na Armenię najazdy Seldruków, a w roku 1242, Armenia została podbita przez Mongołów, potem w roku 1472 przez Persów, a w końcu w roku 1522 Armenia została zajęta przez Turków. Niewola turecka trwała bardzo długo, bo aż do roku 1877. Na skutek wojny rosyjsko tureckiej (rok 1877/8) Armenia przeszła pod panowanie rosyjskie. Po rewolucji bolszewickiej, Armenia proklamowana została wolną republiką, a władza dostała się w ręce partii socjalistycznej „Dasznakciutun". Po przegranej wojnie z Turcją w roku 1920, Armenia uznaje protektorat turecki, lecz wkrótce po tym wybuchła w Armenii rewolucja i Turcja pod presją Rosji odstępuje jej większą część Armenii, która teraz wchodzi w skład Zakaukaskiej Federacji Republik Rad Związku Sowieckiego.

Dzisiejsza Armenia pod władzą sowiecką liczy 29 tysięcy kwadratowych kilometrów, zamieszkałych przez półtora miliona Armeńczyków. Większa część dawnej Armenii pozostała pod panowaniem tureckim, ale mieszkańców tej połowy Turcy wyparli z Ojczyzny i rozproszyli. Dzisiaj rdzennej ludności ormiańskiej jest jeszcze około 150.000.

Ormianie wyznają tak zwany Monoficyzm (pogląd, że istota Chrystusa jest tylko jedna, boska). Głową Kościoła jest Katolikos, którego siedzibą jest klasztor w Eczmiedzynie, pod biblijną górą Ararat.

Na 3 miliony Ormian, jest około 100.000, wyznających katolicyzm. Są oni na emigracji a najwięcej z tych katolików było przed wojną w Polsce. Mieli oni we Lwowie swój kościół ormiański.

Nazwa Kościoła gregoriańskiego wywodzi się od imienia założyciela tegóż, św. Grzegorza Oświeciciela, który około roku 300 rozkrzewił wiarę Chrystusową w Armenii.

Odwieczna emigracja

Te burzliwe i pełne dramatycznych momentów dzieje Armenii, były główną przyczyną odwiecznej emigracji Ormian. Na przestrzeni wieków, prawie połowa ludności Armenii wyniosła się z ojczyzny, szukając spokojniejszych terenów. Niezmiernie krwawe walki, jakie Ormianie prowadzili ze swoimi zaborcami, głównie z Turkami, kończyły się nieraz strasznymi klęskami. Znane są światu tak zwane rzezie Ormian, które powtarzały się często, aż do ostatniej wojny światowej, a zakończyły się niedawno wyparciem Ormian z części ich ojczyzny, zostającej po stronie tureckiej i rozproszeniem ich po całym świecie.

A jaki jest los Ormian pod zaborem rosyjskim? Utworzona przez komunistów Republika Armeńska pozwoliła na utrzymanie etnicznej całości Ormian, ale i tu Ormianie przyżywają swoją tragiczną kartę dziejową. Ludność Armenii jest bardzo przywiązana do swoich odwiecznych tradycji narodowych, religijnych, społecznych i gospodarczych. Komunizm, jak wszędzie indziej, chce te odwieczne tradycje wyplenić z Armenii, a na to miejsce ustanowić ustrój sowiecki. Przerabia się w Armenii cały stary porządek społeczny, a zaprowadza nowy ład. Likwiduje się także Kościół ormiański. Dzisiaj trzeba uważać Armenię rosyjską, za skomunizowaną prowincję sowiecką. Mimo wszystko jednak rodowici Ormianie żywią wiarę, że przyjdzie dzień wyzwolenia i Armenia odzyska wolność, a z nią wszystko to, czym przez wieki chlubiła się ich kultura i cywilizacja.

W to wyzwolenie, podkreśla redaktor Missiakian, wierzy też cała emigracja ormiańska, rozrzucona po całym świecie i gdyby nie ta wiara w lepsze jutro naszej ojczyzny, nie mielibyśmy energii do pracy dla niej. A z pracy tej, mówi dalej p. M., mamy ładny dorobek, dorobek na wszystkich polach, czy to chodzi o kulturę i cywilizację, czy też o gospodarczą stronę naszej emigracji. Tutaj p. M. szeroko opowiada mi historię emigracji ormiańskiej.

Wychodźtwo ormiańskie

Emigracja ormiańska skupia się przeważnie w obu Amerykach, potem w Syrii, Libanie, Egipcie, Grecji i we Francji. Emigracja ta, biorąc ją ogólnie, jest tylko w jakieś 20% emigracją robotniczą, 80% to kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Z tych 80% część to zamożnych dziś emigrantów, większość wyruszając kiedyś na emigrację, nic nie posiadała. „Tego, co dziś mają, dorobili się na emigracji", stwierdza z pewną dumą p. M. Niech pan weźmie jako przykład, choćby znanego w świecie miliardera „Króla nafty" w Persji, Gublinkama. Jest to Ormianin emigrant, który za młodu, gdy opuszczał Armenię, nic nie miał. Olbrzymi majątek, który posiada, zdobył na emigracji. My Ormianie, mówił dalej p. M., jeżeli chodzi o handel, przemysł, czy rzemiosło, zawsze wysuwamy się na pierwsze miejsce.

Dorobek kulturalny

Jeśli chodzi o dorobek kulturalny to mamy na emigracji dobrze i zgodnie prosperujące organizacje żeńskie, męskie i młodzieżowe; mamy wyższe szkoły i bogate biblioteki. Wiadomo może panu, że posiadamy ormiański alfabet, składający się z 38 liter. Ten alfabet jedyny w świecie zaprowadzony został przez naszego uczonego Mosropa w V wieku i poza Armenią i Gruzją, nigdzie nie jest używany. Biblioteki nasze posiadają bardzo stare księgi, tak zwane „białe kruki". Na emigracji mamy dwie wielkie drukarnie w Wiedniu i Wenecji. Drukarnie te, a przy nich biblioteki od lat dwustu, dostarczają strawy duchowej dla Ormian rozrzuconych w całym świecie. Co do naszej organizacji ogólno-emigracyjnej, to jest ona tak urządzona, że w każdym kraju posiadamy komitety. Zarządy tych komitetów, wybierane są przez poszczególne organizacje i działają lokalnie, uzupełniając się wzajemnie. Komitety nie prowadzą żadnej roboty politycznej. Są tylkoześrodkowaniem naszych organizacji kulturalnych, oświatowych i gospodarczych. Jeżeli chodzi o Francję, to przede wszystkim jest tu dużo naszej inteligencji. Komitet na Francję mamy w Paryżu. Posiadamy też tu dużą bibliotekę, istniejącą od lat 20-tu. Nie mamy natomiast szkół dla młodego pokolenia, ale mimo tego, dzieci nasze mogą zawsze korzystać z nauki ojczystego języka, bo nasza młoda inteligencja z chęcią i bezinteresownie gotowa jest zawsze do udzielenia nauki swoim młodszym braciom. Co prawda, wielu z naszych nie korzysta z tego, a nawet są tacy, co się wynaradawiają, ale na ogół nie możemy narzekać. Kto chce i kto ma ochotę zawsze znajdzie możność zachowania swej narodowości.

Muszę też podkreślić, mówi dalej p. M., że tak jak wszędzie, i we Francji, całe nasze życie kulturalne i oświatowe skupia się wokół naszego Kościoła. Nasz Kościół w Paryżu, przy ulicy Jean Goujon, jest nie tylko domem modlitwy, ale jest równocześnie narodowym zespoleniem emigracji. Duchowieństwo nasze jest dostosowane do potrzeb emigracji, mamy bowiem seminarium duchowne w Bejrucie, które wychowuje księży dla emigracji.

Orientacje polityczne

A jak przedstawia się polityczna strona waszej emigracji? — pytam. — Czy też dzielicie się na stronnictwa i partie?

Właściwie — odpowiada p. M. — mamy dwie orientacje polityczne, postępowo-demokratyczną i zachowawczą. Jest też między nami pewien, mały zresztą, procent komunistów, ale ci ostatni, nie mają głosu na emigracji i są bez znaczenia. Uważamy ich za wysługujących się Moskwie, a nie Armenii. Ta miłość ku Moskwie naszych komunistów, nie musi jednak być szczera, bo gdy n.p. jednemu z nich groziło wydalenie z Francji, a dano mu do wyboru, Rosję lub Madagaskar, to wybrał Madagaskar.

Przyjaźń dla Francji

Ormianie, — podkreśla p. M., odnoszą się z wielkim uznaniem do Francji, wielu z nich ma obywatelstwo francuskie, mają też swoich kombatantów, którzy walczyli za Francję w obu wojnych. Poza Paryżem, najwięcej Ormian mieszka w Marsylii i Lyonie, nasza gazeta, mówi dalej p. M., dociera wszędzie. Nasz dziennik jest postępowo-demokratyczny, a współpracuje z nim wielu naszych pisarzy i myślicieli. Tu. p. M. wskazuje na średnich lat mężczyznę i powiada. — Widzi pan, to jest też nasz sławny pisarz p. dr. Nartouny, przyszedł właśnie do redakcji naszego pisma i pilnie przysłuchuje się naszej rozmowie. Słysząc to p. Nartouny zbliżył się do nas i dołączył do rozmowy, a jako dowód, że nie jest mu obcym kraj i naród polski, zaśpiewał zwrotkę polskiego hymnu narodowego. Na prośbę potem redaktora p. M. musiałem napisać i wytłumaczyć znaczenie słów naszego hymnu narodowego, który w języku ormiańskim, jak mnie zapewniał p. redaktor, będzie zamieszczony w jednym z numerów „Haratch". Na pożegnanie, p. Missakin wręczył mi dwa wiersze czcionek ormiańskich, wyrażających zdanie „Dla wszystkich ludzi, co prawdziwie miłują wolność, pozdrowienia od ormiańskich emigrantów".

Oto, jak wygląda pismo ormiańskie:

ԲԱՐԵՒՆԵՐ Հայ Հայրենակիցներուն,
ի Սփիւռս աշխարհի :

W.

Nie skarż się, bracie

Nie skarż się bracie, choć ducha szermierze
Padają w walce, przez ciżbę zdeptani,
Wieczne ludzkości z postępem przymierze
Nie zginie w mrocznej zwątpienia otchłani.

Ideał jasny, ideał promienny
Coraz wyższego i szerszego ruchu,
Co w formie zjawisk wydaje się zmienny,
Trwa wiecznie w prawdzie i w duchu.

Nie skarż się, bracie, choć w dzieje wpatrzony;
Widzisz krew tylko i hańbę i rany:
Cel, dla którego pracują miliony,
W drobnych ułamkach zaledwie nam znany.

Co tracą wieki, nie zawsze jest stratą;
Z ciemnic więzienia, ze stosów męczeństwa
Myśl ulatuje żywa i skrzydlata,
By śpiewać hymny zwycięstwa..

Nie skarż się! Alboż wiedzieć jesteś w stanie
Gdzie dziś kiełkuje siew sprzed lat tysiąca
I jakim kwiatem wspaniałym powstanie
W jutrzejszych promieniach słońca?

Jaka ożywcza i płodna potęga
Zamierzchłej pracy wiek nowy zasila?
I gdzie lecąca z ust oddechem chwila
Potęgą swoją dosięga?

Duch dąży w światła dziedziny przyszłości
I ruchy swoje wciela niewidomie
Żywą energią walczącej ludzkości
W całym jej różnic ogromie..

Z promiennej jego choć krwawej zdobyczy
Nic nie przepada i nic nie zaginie;
Jest myśl, co każdy wysiłek policzy
W wielkiej triumfu godzinie!

M. Konopnicka

Uprzejmość w sklepach

Odwykliśmy od niej całkowicie w okresie wojennym. Najmilsze uśmiechy odbierali wtedy sprzedawcy, a zwłaszcza właściciele masarni, sklepów kolonialnych, mleczarni. Przyjmowali je jako coś, co im się należy, zdając sobie sprawę, czym jest dla gospodyni domu kawałek mięsa, czy kilka gramów masła, łaskawie udzielonych (za drogie pieniądze).

Dzisiaj te czasy minęły.

Ustosunkowanie się sprzedawców do klienteli przybrało odmienną formę. Kiedy oswobodzono kupujących od koszmaru kartek i pozostawiono im wolny wybór sklepów, nie jeden z kupców otrzymał zapłatę za zachowanie się w czasie przymusu kupowania u niego. Znam wypadki, że w krótkim czasie po wprowadzeniu wolnego handlu, zamknięto kilka okolicznych sklepów, gdyż ludzie pomni, jak byli traktowani, szerokim kołem obchodzili te magazyny.

Krótkowzroczną była polityka „tyranów" za ladą.

Trudno było z dnia na dzień całkowicie zmienić ustosunkowanie się kupców i ich personelu do klientów. Jeszcze nawet teraz niektóre sklepy „nie grzeszą" zbytnią uprzejmością, lecz jest ich coraz mniej, gdyż konkurencja korzysta z braku zdolności kupieckich tych właścicieli sklepów.

Wydaje mi się, że do dużej perfekcji pod względem grzeczności sprzedawców doszli Niemcy.

Towarzyszyłam kiedyś przyjaciółce - Polce, mieszkającej stale w Niemczech, w osadzie fabrycznej. W wędrówce po sklepach chciała kupić suknię popołudniową. W drugim magazynie przymierzała conajmniej z sześć modeli, uprzednio przyjrzawszy się demonstrującym je manekinom. Omówiła z obsługującymi ją dwiema sprzedawczyniami szczegóły zmian, jakie trzeba by było zrobić. Przywołano więc krawcową, później szefa wydziału. Cała ta procedura trwała przeszło godzinę. Ostatecznie moja przyjaciółka ubrała się w swoje szaty i kiwnąwszy głową, powiedziała: „Namyślę się". Zaczerwieniłam się za nią, nie wiedząc jak wyjść. Odprowadziły nas do drzwi obydwie sprzedawczynie, szef wydziału i jeszcze jakiś zarządzający. Kłaniając się, prosili: „Niech panie będą łaskawe znowu nas zaszczycić!"

Na ulicy dałam folgę memu zdenerwowaniu. — Jak to, przez przeszło godzinę natrudziłaś tyle osób z personelu, a oni jeszcze, miast wyrzucić nas za drzwi, kłaniają się i proszą o powtórne odwiedzenie.

Przyjaciółka spojrzała na mnie zdumiona.

— No, przecież to jest naturalne.

Rozmawiając kiedyś z poważnym kupcem o umiejętności odnoszenia się sprzedawców do kupujących, zapamiętałam jego słowa.

— Dobry sprzedawca będzie zachwalał towar, ale w miarę, kierując się zasadą, że rzeczą najważniejszą jest zadowolenie klienta, gdyż wtedy nie tylko sam powróci, ale jeszcze przyśle nam innych kupujących". Jest to z pewnością najsłuszniejsze podejście.

Porady lekarskie

Znaczenie snu dla zdrowia

Dla zdrowia najważniejsze znaczenie ma sen przed północą. Daje on najwięcej sił ciału ludzkiemu i dlatego należy zawsze udawać się na spoczynek przed północą. Czas trwania snu zależny jest przede wszystkim od wieku, dalej od rodzaju pracy danej osoby i jej odżywiania się. Dzieci muszą spać dłużej od dorosłych osób, a umysłowo pracujący winni spać przynajmniej osiem do dziewięciu godzin.

Często rozpowszechnione zdanie, że wystarczy sześć godzin snu na dobę jest błędne. Przy sześciogodzinnym śnie, wytrzymuje się tylko jakiś czas, ale po pewnym czasie organizm osłabi się do tego stopnia, że przychodzi wyczerpanie nerwowe, które spotyka się nierzadko u młodzieży uczącej się krótko przed egzaminami, u dorosłych ludzi pracujących umysłowo oraz u tych, którzy zamiast spać spędzają czas w nocnych klubach.

W każdym razie dorosły człowiek musi sypiać siedem do ośmiu godzin na dobę i w tych ośmiu godzinach przynajmniej dwie winny zawsze przypadać na sen przed północą. Ze względu na to, że żołądek i przewód pokarmowy powinny podczas snu wypocząć, ostatni posiłek powinno się spożyć najpóźniej na dwie godziny przed udaniem się na spoczynek, aby żołądek mógł dobrze trawić. Wieczorem nie powinno się pić ani mocnej herbaty, ani kawy, gdyż napoje te pobudzają serce do pracy szybszej i podniecają je, co przed udaniem się na spoczynek jest rzeczą nie tylko niepotrzebną, ale szkodliwą.

A teraz cenna rada dla cierpiących na zatwardzenie. Tym osobom wyjątkowo poleca się krótko przed spaniem wypić szklankę maślanki, zsiadłego mleka, lub zjeść jedno do dwóch surowych jabłek. Działa to doskonale na kiszki i pomaga w trawieniu.

Ważną bardzo rzeczą dla dobrego snu jest umycie się przed udaniem się na spoczynek. Dobrze jest wymyć nie tylko twarz, ale także całe ciało. Pot i tłuszcz, które stale wychodzą z gruczołów, powinny być na noc usunięte. Wraz z kurzem zmywa się tysiące bakterii, które inaczej podczas snu dostaną się do naszej skóry, powodując różne choroby skórne jak świerzb, ropienie i inne podrażnienia.

Nauka języków obcych

jest koniecznością. Nie wolno nam zapominać mowy ojczystej, ale przebywając na obczyźnie, musimy się uczyć obcych języków. Inaczej stajemy się obywatelami drugiej klasy. Jeśli pragniesz mieć powodzenie w pracy lub w interesie, musisz dobrze opanować język francuski. Dotyczy to przede wszystkim Polaków, mieszkających we Francji, Belgii i Luksemburgu. Poza językiem francuskim najbardziej pożyteczny i potrzebny jest język angielski, gdyż używany on jest na całym świecie. Dla wygody czytelników „NARODOWIEC" dobrał najlepsze podręczniki o nowoczesnej i prostej metodzie nauki, które z łatwością mogą być przerobione przez każdego.

Język francuski

Louis Rivière: NAUKA FRANCUSKIEGO, szybko, łatwo i przyjemnie. Doskonały, interesująco opracowany podręcznik, który dopomoże każdemu opanować język francuski w krótkim czasie. Podręcznik ten nadaje się również dla samouków. — Cena Frs. **450.—**

Dr. Maria Kosterska: ROZMÓWKI POLSKO-FRANCUSKIE (z wymową), świetnie opracowany podręcznik, zawierający najpotrzebniejsze francuskie zwroty i rozmówki ze wszystkich dziedzin życia — z wymową. Książka ta zawiera teksty polskie i francuskie oraz podaje wymowę każdego tekstu francuskiego. Podręcznik ten, napisany specjalnie dla Polaków, jest niezastąpiony przy pracy, w życiu towarzyskim, przy załatwianiu spraw w urzędach, przy zakupach, w podróży i t. p. — Płócienna oprawa, wygodny format. — Cena Frs. **295.—**

Język angielski

T. W. Mac Callum: NAUKA ANGIELSKIEGO, szybko, łatwo i przyjemnie. Nowoczesny, niezwykle łatwy i interesujący podręcznik, który dopomoże każdemu do opanowania języka angielskiego, samemu lub z nauczycielem.—Oprawa płócienna. — Cena Frs. **340.—**

Zygmunt Frenkiel: PRAKTYCZNA GRAMATYKA ANGIELSKA dla POLAKÓW („Pratical English Grammar for Poles"). Jest to jedyna gramatyka, napisana specjalnie dla Polaków, z polskimi objaśnieniami oraz z podaniem wymowy angielskiej. — Trwała oprawa. — Cena Frs. **310.—**

Zygmunt Frenkiel: KORESPONDENCJA ANGIELSKA DLA POLAKÓW („English Letters for Poles"). Jest to podręcznik wysoce praktyczny, który zawiera potrzebne wskazówki w sprawie korespondencji angielskiej oraz podaje wzory listów prywatnych i handlowych. Listy te podane są w dwóch tekstach **na jednej stronie po polsku, a na drugiej — po angielsku.** To też każdy — niezależnie od stopnia znajomości angielskiego — może bez trudu dobrać odpowiadający mu rodzaj listu. Wybór listów jest dostatecznie bogaty, aby umożliwić niezbędne korespondencje w języku angielskim we wszystkich okolicznościach. — Cena Frs. **410.—** —

G. K. Chesterton: NIEBIESKI KRZYŻ (THE BLUE CROSS). Wysoce zajmująca nowela głośnego pisarza brytyjskiego, przystosowana do nauki języka angielskiego dla Polaków. Książka ta podaje po jednej stronie tekst angielski a po drugiej dosłowne tłumaczenie polskie. W ten sposób można łatwo się wprawić w czytaniu książek i gazet angielskich. — Cena Frs. **150.—**

W. Kierst: SŁOWNIK ANGIELSKO - POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI (według wydania Trzaski, Everta i Michalskiego), najobszerniejszy i najbardziej nowoczesny, 1122 strony tekstu, solidna oprawa płócienna. — Cena Frs. **1350.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12 — 15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC" LENS (P-de-C)

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

. . . . . . NAUKA FRANCUSKIEGO,
. . . . . . ROZMÓWKI POLSKO-FRANCUSKIE,
. . . . . . NAUKA ANGIELSKIEGO,
. . . . . . PRAKTYCZNA GRAMATYKA ANGIELSKA DLA POLAKÓW,
. . . . . . KORESPONDENCJA ANGIELSKA DLA POLAKÓW,
. . . . . . NIEBIESKI KRZYŻ,
. . . . . . SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I POLSKO-ANGIELSKI Kiersta.

Należność za wybrane książki w wysokości frs. . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657. — Journal „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

Imię i nazwisko (drukowanymi literami) . . . .

Dokładny adres (drukowanymi literami) . . . .

. . . .

. . . .

Śmiej się bracie - będziesz zdrowszy

Mechanik

Rabinowicz i Finkelbaum jadą autem. W drodze coś się zepsuło i auto staje. Obaj wychodzą z auta, zdejmują palta, kładą się na szosie i wsuwają głowy pod auto, żeby znaleźć i naprawić defekt.

W pewnej chwili Rabinowicz zadowolony woła:

— No! teraz już pojedziemy. Nalałem oliwy do panewki....

— Wariat!... Co za panewka. To było moje ucho!....

× ×

Też!

Ona: — Gustawie, czy ty mnie również kochasz?

On: — Tak, ja cię również kocham!

× ×

Egzamin

Profesor medycyny do swoich studentów:

— Moi panowie! Dobry lekarz musi się odznaczać dwoma zaletami: 1) niczym się nie brzydzić, 2) mieć wielką spostrzegawczość. Zaraz panów przeegzaminuję, czy posiadacie te cechy.

Profesor bierze następnie szklankę, do której kładzie różne nieapetyczne odpadki ze stołu operacyjnego, miesza wszystko, a potem macza palec i kładzie go do ust i każe to samo uczynić studentom.

Mimo wstrętu kandydaci na lekarzy naśladowali swego profesora, maczając palec w obrzydliwej mieszaninie i kładąc go do ust.

Przy końcu profesor mówi: — Okazuje się, że panowie mają pierwszą zaletę dobrego lekarza, bo pokonali obrzydzenie, ale nie mają spostrzegawczości. Przecież ja inny palec maczałem w szklance i inny kładłem do ust.

MAJ
30
Środa

Słońce: wschód 3.56, zachód 19.41
Księżyc: wschód 1.24, zachód 14.28

Dziś: Feliksa, Ferdynanda
Jutro: Anieli, Petroneli
Pojutrze: Jakuba

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

„Dz. P. i Dz. Żoln." czynił w jednym ze swoich ataków odpowiedzialnym St. Mikołajczyka za to, że podobno w kołach intelektualistów jugosłowiańskich, czeskich i biało-rosyjskich nazywano zmarłego tragicznie Juliusza Łukasiewicza „hitlerowcem".

Radzimy wobec tego „Dzien. Pol. i Dzien. Żoln.", by postarał się przejrzeć broszurę wydaną przez Łukasiewicza na początku r. 1939 p. t.: „Polska jest mocarstwem". W broszurze tej Łukasiewicz stawiał Francji i Zachodowi za wzór Hitlera i Piłsudskiego oraz ich „porozumienie" mimo, że Francja już ostrzegała Becka i Łukasiewicza, iż Hitler gotuje atak na Polskę. (Czytaj pamiętniki amb. L. Noëla i Żółtą Księgę Francuską).

Równocześnie Łukaszewicz nakazał swoim propagandzistom z p. Kawałkowskim na czele bronić w kołach francuskich najazdu na Czechosłowację.

I tam zapewne szukać należy przyczyn, dla których Czesi na Becka i jego patrzeli jak na „hitlerowców".

Temu jednak nie był winien Mikołajczyk, ale krótkowzroczność sanacji, jej pycha i zarozumiałość, z jaką odrzucała wszelkie ostrzeżenia, głosząc m. in. w urzędowej „Gazecie Polskiej", że „przyjaźń" z Hitlerem trwać będzie jeszcze długie lata i kpiąc z wszelkich ostrzeżeń.

Trzej mieszkańcy Cannes wygrywają wielki los na Loterii Państwowej

W czasie ostatniego ciągnięcia, numer 026791 wygrywa trzynaście milionów. Któż jest szczęśliwym posiadaczem tego losu? Dzierżawca Baru-Kasyna, p. Jan Guglienic, p. Marius Ghio, znany na Rivierze, przemysłowiec i właścicielka kawiarni, Antoinette, bliska sąsiadka baru.

Szczęśliwcy ci, którym spadły z nieba te pieniądze, byliby chętnie nie ujawnili tej nagłej zmiany losu, lecz... zwierzając się tylko najbliższym, obiecującym dyskrecję, przekonali się, że ci nie dotrzymali słowa. Nazajutrz po ciągnięciu setki osób zebrało się w barze i w kawiarni, aby nie tylko dowiedzieć się szczegółów, i powinszować fortuny, lecz również, żeby popatrzyć na kogoś szczęśliwego. Oczywiście: pieniądze nie są szczęściem, lecz w obecnych tak trudnych warunkach walki o chleb powszedni, zabezpieczony byt jest czymś wielkim i umożliwiającym dopomaganie innym. Prócz życzliwych, zjawili się sprawozdawcy gazet, fotografowie.

Obdarzeni fortuną nie umieli odpowiedzieć na pytanie: „Jakie są państwa zamiary na przyszłość?"

Cannes, jedno z najpiękniejszych miast nadbrzeżnych w całym świecie, ma szczęście. Już rok temu padła tam wielka wygrana: dwadzieścia trzy miliony. A na samym początku zaistnienia Loterii, kupiec kolonialny, pan Boyer, wygrał trzy miliony. A.

Wieści z Polski

Czystki, aresztowania i —śmierć

Poniżej zamieszczamy urywki z listu, pisanego w Polsce, a nadeszłego niedawno do Francji.

— Piszę, kto wie, czy nie ostatnią okazją, bo lista przyjaciół „ze stosunkami" już się wyczerpała. W naszym biurze na przeszło 200 osób personelu z „przedwojennych" pozostała tylko piątka, na zupełnie podrzędnych stanowiskach. Ostatnią czystkę mieliśmy przed 3 tygodniami. Zwolniono 9 osób, z tych dwie powędrowały na drugi dzień do więzienia.

— Muszę wyjaśnić sprawę L., bo nie wiem, czy zrozumieliście wzmiankę w ostatnim liście. Powodziło mu się dobrze. Zapisał się do „partii" i zaczął robić karierę. W lipcu z.r. wyjechał na urlop 3-tygodniowy pod Zakopane i z urlopu nie wrócił. Dopiero przed Bożym Narodzeniem przyszła wiadomość, że siedzi w więzieniu, a w lutym rodzinę powiadomiono, że umarł na zapalenie płuc. Oficjalnie nazywa się, iż przyczyną aresztowania był „sabotaż gospodarczy", co oczywiście było jawnym nonsensem... Chodzą pogłoski, że L. z racji swego stanowiska za dużo wiedział o „rozrachunkach" z Sowietami i że przyłapano go na jakiejś niedyskrecji...

— W naszym życiu rodzinnym nic nowego, materialnie należymy właściwie do wybranych, bo pracujemy oboje i zarabiamy miesięcznie około 700 zł. Mimo to, po opłaceniu kosztów żywności (dla czteroosobowej rodziny) na ubrania nie starczy. P. ostatnio kupiliśmy palto za waszą cenną przesyłkę.

— Ale to wszystko nie ważne. Gorsze są kłopoty i trudności moralne. Cieszymy się i czekamy na urodziny P. — (Dzień wymienionych urodzin 22 czerwca, jak wiadomo data wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej w r. 1941).

Koniec życia kawiarnianego

Warszawa, która zawsze była miastem życia kawiarnianego, zaczyna powoli tracić ten charakter. W pierwszych latach okupacji sowieckiej, aż do 1949 r. włącznie, życie kawiarniane jeszcze kwitło. Po tym większość lokali znacjonalizowano czy zamieniono na „gospody". I obecnie coraz więcej ludzi unika kawiarni, gdzie nigdy nie wiadomo, kto podsłuchuje co się mówi.

Pustkami świeci jeden z najbardziej ekskluzywnych (pod względem cen) i świetnie ongiś urządzony lokal na Żulińskiego, t.zw. „Canaletto", do r. 1950 centralny punkt spotkań całego korpusu dyplomatycznego w Warszawie. Od chwili rewaloryzacji złotego i zrównania go z rublem dyplomaci obcy znaleźli się w ciężkich trudnościach ekonomicznych, gdyż ich pensje stały się warte po przeliczeniu na nowe złote jedną osiemnastą część tego co przedtem.

Katastrofalny brak drzewa w Polsce

Warszawa. — Wyniszczenie lasów w Polsce, wywołane rabunkową i bezmyślną gospodarką okupanta niemieckiego, który w ostatniej fazie wojny nie oszczędzał nawet lasów na terenach dawnej Rzeszy — spowodowało duży brak materiału drzewnego.

Zdobycie drzewa budowlanego jest w Polsce dzisiejszej rzeczą trudną, a dla prywatnego właściciela, np. chłopa, wręcz niemożliwą.

Przykładem „bolszewickiej gospodarki", bijącej wszelkie rekordy marnotrawstwa i „planowości", jest historia z olbrzymią ilością drzewa budowlanego na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim, a zwłaszcza w nadleśnictwach Brody, Jasienica, Gubin, Niemaszchleba. Większość ich do roku 1950 podlegała dyrekcji lasów w Szczecinie.

W ostatnich latach wojny okupant przetrzebił te lasy gruntownie, wycinając na budulec tysiące hektarów. Niemcy nie zdążyli już tego drzewo wywieźć i poozstało ono na miejscu. Dzisiaj, w sześć lat niemal po zakończeniu wojny, cenny ten surowiec leży tam w dalszym ciągu i gnije.

A tymczasem zapotrzebowanie na budulec jest ogromne. Nie tylko chłop, by otrzymać trochę desek na naprawy gospodarskie, musi pisać podanie zaopiniowane przez gminną i powiatową Radę Narodową — do Ministerstwa Rolnictwa — ale również instytucje oficjalne nie mogą drzewa dostać. Drobny przykład stanowi historia pewnej Państwowej Mleczarni i Jajczarni, które zgodnie z zatwierdzonym planem państwowym miały być zbudowane. Sprowadzono nawet fachowców z zagranicy i latem 1949 r. budowa ruszyła pełną parą.

I oto nagle w połowie 1950 r. budowę musiano przerwać z powodu... braku budulca. Trzeba dodać, że w 1949 r. jeszcze pewne ilości drzewa można było tu i ówdzie zdobyć za pośrednictwem „inicjatywy prywatnej". W styczniu 1950 r. całą gospodarkę drzewną przejął „Paget" — no i budowa stanęła na szereg miesięcy.

Dla uzupełnienia warto dodać, że Polska, jako kraj zniszczony i odbudowujący się, podpisała umowę z Niemiecką Republiką Demokratyczną, iż ta, — część swoich odszkodowań wojennych płacić będzie w materiale budowlanym, mianowicie w już obrobionym drewnie. Od połowy roku 1948 i przez cały rok 1949 szły z Niemiec Wschodnich ogromne transporty drzewa do Polski. Jednak ani jeden metr kubiczny tego drzewa nie pozostał w Polsce. Na stacjach pogranicznych przeładowywano je i wysyłano natychmiast do Rumunii, a zwłaszcza do Węgier.

Tak wygląda komunistyczna „troskliwość" o dobro kraju.

Zabytki Śląska jako dowody jego polskości

Wrocław. — Średniowieczne zabytki śląskie są dla nas szczególnie cenne, gdyż poprzez swe wartości, zarówno historyczne jak i artystyczne, potwierdzają swą przynależność do kultury polskiej. A współudział ziemi śląskiej w tworzeniu dóbr artystycznych był niewątpliwie żywy. Stosunek ten przejawiał się nie tylko biernie — przez korzystanie z wartości artystycznych już ustalonych na ziemiach centralnych Polski, — ale i w niejednym przez twórcze wyprzedzanie innych ziem w zdobywaniu nowych form. Znamienne, że wpływy, które powodowały ten rozwój, nie przenikały z bliskiego sąsiedztwa niemieckiego, lecz źródła swe miały często na dalszym Zachodzie.

Mieczysław Gębarowicz ustalił w r. 1936 stosunki na podstawie form zabytków architektury i rzeźby w przedwojennym zbiorowym wydawnictwie Polskiej Akademii Umiejętności. Wyniki analizy formalnej dopełnił ten prawdziwie głęboki znawca polskiego średniowiecza zestawieniem faktów historycznych i wiadomości źródłowych. Dzieje katedry we Wrocławiu świadczą o wzajemnych wpływach różnych środowisk w tym czasie.

Katedra jest w swej obecnej postaci trzecią z rzędu budowlą, z XIII i XIV w., która w późniejszym czasie zyskała niemiecki nalot barokowy w dekoracji wnętrza, dość zresztą powierzchowny. W swych murach kryje ona jeszcze pewne pozostałości z wcześniejszej katedry biskupstwa Waltera z XII wieku. Z pierwszą budowlą drewnianą XI w. łączy dzisiejszą katedrę przypuszczalnie jedynie miejsce, które zajmuje w przestrzeni. Z budowli romańskiej zachowały się lwy z głównego portalu, kilka kolumienek z piaskowca (dziś w portalu kruchty) oraz rzeźba św. Jana Chrzciciela, będącego od pierwszej chwili istnienia katedry jej patronem.

Budowę katedry romańskiej rozpoczął biskup Walter w r. 1158. Po jego śmierci dokończył ją biskup Żyrosław (1170—1198). Postać Waltera łączy katedrę wrocławską z budową innych kościołów romańskich w Polsce. Walter pochodził z diecezji **leodyjskiej.** Wychowany w szkole Anzelma **w Laon**, przybył ze swoim bratem Aleksandrem, późniejszym biskupem płockim, do Polski. W Płocku był proboszczem katedry, a w r. 1142 powołany został do Wrocławia, gdzie dał się poznać jako nader wybitna indywidualność. Te fakty określają wymownie relacje kulturalne Waltera. Ponadto na podstawie wyobrażeń na starych pieczęciach, źródeł historycznych oraz faktu, że późniejsza katedra gotycka powstała partiami na zrębach pierwszej budowli romańskiej, ustalił prof. Gębarowicz przypuszczenie, poparte ponadto wynikami porównania katedry romańskiej wrocławskiej z romańskimi partiami katedry krakowskiej i płockiej, że wrocławska budowa Waltera nawiązywała do typu tumu płockiego. Poszukiwania genezy tego typu musiałyby zaprowadzić nas na dalszy Zachód, skąd pochodzili obaj biskupi, a to **do miasta Laon** i jego pierwotnej katedry. Do ustalenia tej filiacji brak jednak jeszcze wszystkich potrzebnych danych.

Katedra gotycka, w tej postaci, w jakiej dotrwała do naszych czasów, jest dziełem XIII i XIV w. Chór i ołtarz główny, poświęcono w r. 1272. Najdawniejszą wiadomość o budowie obecnej katedry znajdujemy w dokumencie księcia Bolesława (1244—1272), gdzie spotykamy imię biskupa Tomasza (1232—1268), który patronował budowie.

Po dłuższej przerwie budowę podjęto ponownie za czasów biskupa Henryka z Wierzbna (1302—1319), znaczną jej część poprowadzono za czasów biskupa Nankiera (1321—1341), dokończono zaś w okresie Przecława z Pogorzeli (1341—1376). Nakier, jako biskup krakowski rozpoczął budowę katedry gotyckiej na Wawelu, a po objęciu biskupstwa we Wrocławiu zajął się z właściwą sobie energią budową katedry w nowej swej siedzibie. Fakty historyczne znajdują potwierdzenie w analizie form architektonicznych. Katedra wrocławska związana jest w swych formach gotyckich szczególnie silnie z charakterem katedry krakowskiej, w ogóle z rozwojem architektury gotyckiej w Krakowie. Relacje obu środowisk były silne, zwłaszcza gdy się zważy, że budowię ukończono za Przecława z Pogorzeli, Czecha z pochodzenia, który po niepowodzeniach politycznych Nankiera zajął jego miejsce. Związki te zależały więc nie tylko od osoby biskupa.

Wpływy katedry krakowskiej odnajdujemy w fazie gotyckiej budowy katedry we Wrocławiu, przede wszystkim w trójdzielnym sklepieniu dziewięciopolowym, tzw. piastowskim, które pojawia się ok. połowy XIV w. w Krakowie i we Wrocławiu. Występuje ono w obu katedrach, jak też i w innych jeszcze zabytkach. Porównując daty wszystkich kościołów wrocławskich i krakowskich, ustalił Gębarowicz pogląd, że ten rodzaj sklepienia powstał w Krakowie i pojawił się w budownictwie małopolskim o dziesięć lub dwadzieścia lat wcześniej niż w architekturze kościołów wrocławskich. Na terenie małopolskim przybiera formy różnorodne, stanowiąc jedną z oryginalnych cech kazimierzowskiego gotyku. Dalsze analogie dla rzeźby ustaliła ponadto Maria Jarosławiecka-Gąsiorowska, między zwornikami krakowskiej sali hetmańskiej i zwornikami w nawie bocznej katedry wrocławskiej, oraz między rzeźbami w kluczach okien nawy głównej w katedrze wrocławskiej, a analogicznymi rzeźbami w kościele Mariackim w Krakowie.

Historia sztuki rozpatrując wzajemne stosunki średniowiecznego Wrocławia i Krakowa, ma jeszcze niejeden problem do rozwiązania. Listę wzajemnych relacji uzupełnić jeszcze należy konstrukcją filarów zewnętrznych z łukami odpornymi, które zachowały się we Wrocławiu w całości, zaś w Krakowie w kościele Mariackim i w katedrze wawelskiej jedynie we fragmentach.

Gotyk stanowi więc o wyrazie stylowym katedry wrocławskiej, czas późniejszy przyniósł tylko niektóre uzupełnienia, jak nadbudowa wież zachodnich, kaplice i przybudówki.

Zmniejszenie inwestycji gospodarczych we Francji w roku 1951

Pożyczki dla kopalń wynoszą 28 miliardów w roku bieżącym

Paryż. — Ogólna liczba wydatków inwestycyjnych w bieżącym roku nie przewyższy zapewne sumy 300 miliardów franków, a pożyczki Funduszu Unowocześnienia i Wyposażenia wyniosą tylko 251 miliardów zamiast 370 miliardów przyznanych w roku 1950. Dział przedsiębiorstw upaństwowionych otrzyma tylko 49 proc. pożyczek (117,4 miliardów), podczas gdy w latach 1949 i 1950 otrzymał 2/3 ogólnych zapasów Funduszu.

Stan ten wykazuje również, że przedsiębiorstwa upaństwowione przynajmniej częściowo uzdrowiły swą gospodarkę, która im pozwoli na przyjęcie na siebie większej części inwestycyj.

Przewidziane pożyczki Funduszu wyniosą 28 miliardów dla kopalń (w roku 1951 było 61 miliardów), 63 i pół miliarda dla E. D. F., zamiast 98 w roku 1950, 6 miliardów dla Gazu zamiast 8 miliardów w r. 1950 i 6 miliardów 375 milionów dla kolei (S. N. C. F.), zamiast 32 i pół miliarda. Prócz tego około 20 miliardów zarezerwowano dla unowocześnienia i wyposażenia rolnictwa i przemysłu azotowego.

Wysokość pożyczek udzielonych przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym wynosi 23 i pół miliarda, do których dołącza się 3 i pół miliarda dla turystyki. Przemysł zaś prywatny będzie poważnie zahamowany w prowadzeniu prac inwestycyjnych.

Dzieci w strojach narodowych sześciu krajów

W dniu 1. czerwca wyjedzie samolotem do Stanów Zjednoczonych sześcioro dzieci, należących do klubu małych Europejczyków w Paryżu. Zostały one zaproszone przez miasto Cincinnati i będą reprezentowały Francję w łonie międzynarodowej wioski dziecięcej, gdzie spotkają dzieci 10 różnych narodowości.

Sześcioro dzieci, mających poniżej 12 lat, zostało przyjętych w Pałacu Elizejskim przez prezydenta Auriola, któremu towarzyszyli pani Auriol oraz min. zdrowia publicznego Scheiter. Każde z nich było ubrane w strój narodowy kraju, z którego pochodzi.



(Foto: Record)

Kandydaci na posłów w departamentach Nord i Pas-de-Calais

Nord — pierwszy okręg (Dunkierka)

M. R. P.: pp.: Robert PRIGENT, były poseł; Maurice IOOS, Henri DESBUQUOIS, Robert DEHAENE.

Komuniści: pp.: PIERRARD, były poseł; Henri MICHEL, Louis PORTE, Lucien DUFFULER.

Socjaliści. pp.: Marcel DAROU, były poseł; Gustave ROBELET, Jean VARLET, Yvon LAMAND.

Niezależni: pp.: Paul REYNAUD, poseł; Roger DEBLOCK, Henri DOLAIN, Emile PODVIN.

R. P. F.: pp.: DAMETTE, MOREL, LEGRAIN, DUVET.

Nord — drugi okręg (Lille)

M. R. P.: pp.: Maurice SCHUMANN, Jules DUQUESNE, Jean CATRICE, poseł; Paul DELMOTTE, Michel PAEPEGAY, dr. Jules DEFAUX, Marie VAN DER ELST, Marcel DUCROCQ, Gaston BASTARD, Albert LEROY.

Socjaliści: pp.: Denis CORDONNIER, pani Rachel LEMPEREUR, posłowie; pp.: Marcel GUISLAIN, Arthur NOTEBART, Emile DUBOIS, Armand COQUART, René DEBERSON, Kléber SORY, Louis BARTIER, Emile THIBAUT.

R. G. R. (radykałowie): pp.: André MULLER, Yves DRION, Fernand LAMBIN, René LEROY, pani Marie BOIDIN, pp. LEMAN BOUCHEZ, Lucien AUTIER, Albert LECOMTE, Edmond MAKEREEL.

Unia Republikanów z Nord (U.R.N.): pp.: Louis CHRISTIAENS, Bertrand MOTTE, dr. Jean LEPLAT, Henri WICQUART, Maurice HANSKENS, Edmond LEFEBVRE, Albert WALQUEMAN, Jean DESMARET, Marcel VEROONE, Augustin THELLIER.

M.R.P., socjaliści, R.G.R. i Unia republikanów z Nord zgłosiły łączenie list.

Komuniści: p.: Arthur RAMETTE, pani Isabelle CLAYES, posłowie; pp.: Jérôme MŒRMAN, Robert LEBLOND, René LEMAIRE, Paul DUROT, dr. Paul SIMONOT, Gustave ANSART, Rémi DUHEM, J.-M. FOSSIER.

R. P. F.. p. GAIFFIE.

Nord — trzeci okręg (Valenciennes - Avesnes - Cambrai - Douai)

M. R. P.: pp.: Paul GOSSET, Emile BOCQUET, posłowie; Georges VANDENABEELE, Jean MASSIN, Noël BERTRAND, Oscar BENOIT, Paul GOMEZ, Jean QUENNESSON, Edmond SALE, Fernand LOISEAU.

Socjaliści: pp.: Eugène THOMAS, Raymond GERNEZ, Robert COUTANT, posłowie; Marcel BERTRAND, Paul MANOUVRIER, Maurice GONIAUX, Tarsyle DEWASME, Narcisse PACOT, Olivier MOUTON, Georges TRIBOUT.

Partia chłopska i Republikanie narodowi: p. de ROBAULX.

R. G. R. (radykałowie): p. DUTOUQUET.

M.R.P., Socjaliści, Niezależni, Partia chłopska, republikanie narodowi i R.G.R. zgłosiły łączenie list.

Komuniści: pp.: MARTEL, MUSMEAUX, MATON, pani Emilienne GALICIER, pp.: FIEVEZ, Paul LELOIR, René VRONHOVE, Marcel ULRICI, Malvina MOURA, Marcel DANJOU.

R. P. F.: pp.: Robert NISSE, MALLEZ.

Pas-de-Calais — pierwszy okręg (Boulogne - Montreuil - Saint-Omer)

Lista Akcji społecznej, rodzinnej i wiejskiej, przedstawiona przez **M.R.P. i Republikanów demokratycznych:** pp.: Roger HENNUYER (M.R.P.), Henri CATTEAU (R.D.), Pierre MALLET (M.R.P.), Eugène BATAILLE (R.D.), Henri BEKKENS (M.R.P.)

Socjaliści: pp.: Louis LE SENECHAL, Henri HENNEGUELLE, poseł; Gaston BERTHE, BAYEUX, SEGUIN.

Niezależni i Partia chłopska: pp.: Paul CARON, GUIMANT, CALAIS, HENOO, MORDACQ.

Komuniści: pp.: DASSONVILLE, poseł; René LANGLET, Auguste DEFRANCE, Gaston HIBON, André LIMOSIN.

R. P. F.: pp.: VENDROUX, FEBVAY, Marcel HARDUIN, Marcel MERLIN, Yves MERLIN.

Pas-de-Calais — drugi okręg (Arras - Béthune - Saint-Pol)

M. R. P., pp.: Jules CATOIRE, Louis BEUGNIEZ, posłowie; Jean LEFEBVRE, Albert REVILLON, Lucien DESAILLY, Gabrielle BLOT, Edouard HERARD, Joseph BROGNIART, Florimond COUROUBLE.

Socjaliści: pp.: Guy MOLLET, Paul SION, Just EVRARD, posłowie; Camille DELABRE, Henri DARRAS, Victoire LAMPIN, MOLON, Raymond DERANCY.

R. G. R.: pp.: René BOUTLEUX, VANDERMEER, THOUZART.

Złączenie list zgłosiły: M.R.P., S.F.I.O. i R.G.R.

Niezależni: p. Jean LEFEBVRE.

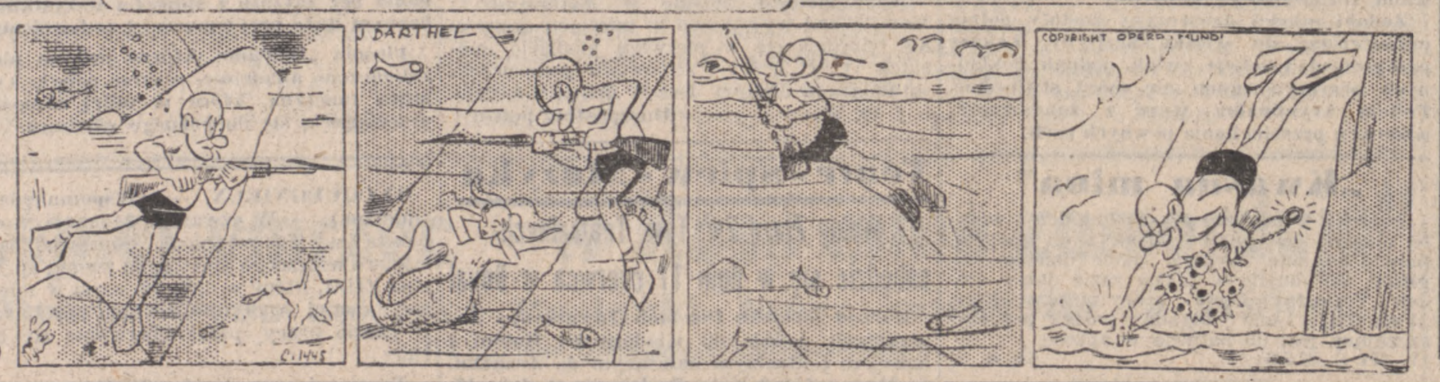
Komuniści: pp.: Auguste LECŒUR, René CAMPHIN, posłowie; André MANCEY, pani J. PRIN, pp.: Nestor CALONNE, Martial LEBIS, Edouard CARLIER, Louis STIENNE, Pierre DORE.

R. P. F.: pp.: LEFRANC, DELORY, PICART, DUEZ, DROLON, FRASSAINT, BASSET, LEFIN, LEFEBVRE.

Przygody Rafała Pigułki

Raf jest zawsze „romansowy",
Nawet kiedy ryby łowi.
Przeszukuje morza wody —
Rześki, silny niczym młody.
Aż wtem zdarza się przygoda:
(Rybek rzucić mu nie szkoda)
Cudna leży ot syrena;
Na powierzchnię więc Raf płynie,
Na wyżynie skalnej ginie,
Tam gdzie rosną cyklameny:
Godny prezent dla.... syreny.

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



61) (Ciąg dalszy)

Umiał udawać dżentelmana i jako taki stanął przed piękną tancerką.

— Pan gubernator polecił mi zwrócić się do łaskawej pani. Otóż jestem do usług i wierzę, że zdołam stanąć na wysokości zadania.

— Siadaj pan, mister Bill — rzekła tancerka, podając papierosa — czy nie zechce pan zapalić?

— O, łaskawa pani jest zbyt uprzejma! — zawołał, sięgając po papierosa.

Piękna tancerka również zapaliła.

— Słuchaj pan, panie Bill — rzekła — chodzi tu o sprawę bardzo delikatnej materii, która przede wszystkiem wymaga bezwzględnej dyskrecji. Samo powierzenie jej panu jest dowodem stopnia zaufania, jakim pana darzymy i liczymy, że nas pan nie zawiedzie. Honorarium jakie panu przeznaczymy zadowoli pana w zupełności. A zatem, czy możemy liczyć na usługi pańskie i na dyskrecję?

— O, szczęśliwy się czuję, łaskawa pani, że będę mógł jej służyć. Pan mój nigdy jeszcze nie wyświadczył mi takiej łaski, jak tym razem stawiając mnie do dyspozycji pani. Gdy Bill coś obiecuje, zawsze dotrzymuje, a szczególnie kiedy tyczy się to pięknej kobiety. Gotów jestem dla pani w ogień się rzucić i raczej pozwolić język z ust wyciąć, aniżeli mówić o tym, co jest pani tajemnicą.

— Wierzę, wiem, że pan jest dżentelmenem, panie Bill — rzekła przymilająco tancerka — i dlatego prosiłam gubernatora, aby mi pana przysłał. Posłuchaj pan, zależy mi na tym, by wywieźć tę chorą kobietę, która znajduje się u mnie, ale tak, żeby nikt się nie domyślił tego. Chora jest moją krewną, bardzo ją lubię i doprawdy przykro mi, że będę musiała rozstać się z nią, ale warunki tak się ułożyły, że pobyt jej w Sydney stał się niemożliwy. Wybrałam dla niej Amerykę i tam musi ją pan zawieźć. W jaki sposób pan ją przetransportuje, to pańska sprawa.

— Tylko tyle? to to będzie bardzo łatwe do przeprowadzenia.

— Czyżby naprawdę? — zapytała zdziwiona Fagaret — czy ma pan już plan akcji?

— Owszem, mam przyjaciela Anglika, który wybiera się do Ameryki, jemu mogę tę sprawę powierzyć.

— Któż to jest, ten pański przyjaciel?

— Nazywa się Aleksander Barnekow.

— Czym się zajmuje?

— Czym się zajmuje? hm, niczym, żyje z renty, a celem jego życia jest czynić dobro bliźniemu.

— Czy młody?

— Mógłby być ojcem tej pięknej blondynki, o której mowa.

— Co? — pan wie, że jest blondynką, kto panu o tym powiedział?

— Przecież ją sam widziałem, kiedyśmy urządzili obławę na tego Niemca, uciekiniera z więzienia. Leżała na ziemi nieprzytomna blondynka, sądzę, że to ta właśnie.

— Zupełnie słusznie, to ona! — odparła Fagaret.

— Wspomniałem przed tym, że Barnekow mógłby być ojcem tej pani, dlaczegóż nie miałby właściwie figurować jako taki? Papiery na imię panny Barnekow można otrzymać bez trudu. Zdaje się, że jako panna Barnekow odnośna dama może doskonale przebyć ze swym ojcem podróż do Ameryki.

— Wie pan, to jest świetna myśl i warta nagrody. Proszę tu jest zaliczka na pańskie honorarium.

Fagaret wręczyła Billowi kilka złotych monet.

— Tego doprawdy za wiele — rzekł — ja zresztą służę u pana gubernatora i nie widzę racji, abym otrzymywał za usługi specjalne wynagrodzenie.

— Proszę się nie niepokoić, sam gubernator postanowił pana hojnie wynagrodzić, jeśli sprawa przejdzie dla nas pomyślnie. Proszę, niech pan to przyjmie.

Po chwili rolka złota znikła w kieszeni Billa.

— A teraz, panie, proszę przystąpić do dzieła, zależy mi bardzo na pośpiechu. A propos, czy pan wie kiedy odpływa najbliższy okręt do Ameryki?

— Ponieważ przyjaciel mój wybiera się w tych dniach, więc liczę, że okręt jest, zresztą sprawa została oddana w moje ręce, a zatem wszystko będzie załatwione i łaskawa pani nie ma absolutnie potrzeby tym się interesować. To czego się podjął Bill, będzie wykonane co do joty.

Ukłonił się nisko.

Panna Fagaret podała mu swą piękną rączkę, a Bill z całą wytwornością i szacunkiem złożył na niej pocałunek.

Wyszedł. Wyciągnął fajeczkę z kieszeni i zapalił.

— Tfu! co za świństwo! znieść nie mogę tych perfumowanych papierosów, nie ma nad fajeczkę.

Nareszcie Billu masz możność wzbogacenia się — mówił sam do siebie — któż by przypuszczał, że to piękne dziewczę z pod „Kulawego Żyda" znów dostanie się w moje ręce i będzie źródłem dochodów dla mnie. Właściwie jest to samo, co już wtedy planowałem, gdyby nie przeklęty dziegciowy kaftan, ten diabelski marynarz! No Billu, głowa do góry!

I poszedł szukać przyjaciela swego, Barnekowa.

ROZDZIAŁ 39.

Piekło krzywd ludzkich.

Bill-Szczur minął wiele ulic i uliczek i wreszcie wszedł w Falton-Street, jakiś zapadły kąt w Sydney, obejrzał kilka numerów nad domami i wreszcie zatrzymał się przed domem oznaczonym numerem 87.

Był to biednie wyglądający, bardzo brudny budynek.

Bill-Szczur nie zawahał się. Wszedł w ciemną sień, gdzie powietrze aż dusiło a ciemność była taka, że zdawało się, iż ją dotknąć można.

Zapalił zapałkę i szukał napisów na drzwiach. — Ano, to ta — szepnął, gdy przeczytał na jednych drzwiach:

Helena ADLER
Biuro pośrednictwa pracy.
Specjalność: Guwernantki — Bony — Służące.

Bill-Szczur pokiwał głową, uśmiechnął się chytrze i zastukał.

Drzwi otworzyła złotowłosa smukła dziewczyna, która wszakże cofnęła się natychmiast, gdy ujrzała stojącego pode drzwiami, elegancko ubranego pana.

Po chwili znów wysadziła głowę i zapytała:

— Czego pan sobie życzy?

— Chcę pomówić z moim przyjacielem Barnekowem.

Dziewczę nic nie odpowiedziało, a we drzwiach ukazała się wysoka tęga kobieta. Włosy miała również blond, lecz znać było, że farbowane zarówno jak twarz i wargi. Suknia jej w wielkie kwiaty, była gęsto usiana tłustymi plamami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Konkurs Okr. I. Zw. Polsk. Kół Śpiewaczych w Auberchicourt

Zapowiedziany od dłuższego czasu Zjazd śpiewaczy, połączony z Konkursem Okręgu I. Zw. Pol. Kół śpiew. odbędzie się dnia 3 czerwca 1951 r. o godz. 14-tej w pięknej Salle des Fêtes.

Zjazd poprzedzony będzie Mszą św. w Kaplicy Polskiej „Vuillemin" o godz. 10-tej za zmarłych członków. Śpiewał będzie Zespół „Harfa" Ecaillon. Na nabożeństwo zaprasza się całą Polonię oraz sztandary miejscowych Towarzystw. Punktualnie o godz. 14-tej rozpocznie się konkurs, do którego staną następujące koła.

1) Zespół „Fiołek" Macou-Condé pod dyrekcją p. Berenta; 2). Zespół im. „A. Moniuszki" Fresnes pod dyrekcją p. Niedźwieckiego; 3) Zespół im. „Wiosna" Raismes-Sabatier pod dyrekcją p. Wesnełowicza; 4) Zespół im. „Harfa" Escaudain pod dyrkecją p. Jaśkowiaka; 5) Koło śpiew. „Wesoły Tułacz-Cecylia" Abscon pod dyrekcją p. Wilczyńskiego; 6) Koło śpiewu „Harfa" Ecaillon pod dyrekcją p. Walczaka; 7) Koło śpiewu „Lutnia Jedność" Dechy pod dyrekcją p. Nowaka; 8) Koło śpiewu „Dzwon Zygmunta" Waziers pod dyrkecją p. Nowaka; 9) Koło śpiewu „Fiołek" Cecylia" Auby pod dyrekcją p. Skrzypczaka; 10) „Chór Nowowiejski" pod dyrekcją p. Różańskiego.

Pieśń konkursowa na chóry mieszane: „**Kwiatek**", słowa Kolanikowskiego, muzyka St. Moniuszki.

Pieśń na chóry męskie: „**Wiązanka pieśni śląskich**", utwór profesora Rygla.

Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 16-tej. Hymny oraz pieśń powitalną wykona miejscowe koło śpiewu „Harfa" Ecaillon.

W dalszym ciągu wystąpi nowy mistrz Okręgu chórów mieszanych oraz mistrz chórów męskich.

Następnie wystąpi „Chór zbiorowy mieszany" pod dyrekcją p. Jaśkowiaka, dyrygenta Okręgu I.

Chórem zbiorowym męskim dyrygował będzie p. Nowak St. Po występach chórów zbiorowych wystąpi również miejscowy chór francuski.

W dalszym ciągu programu nastąpią występy popisowe poszczególnych Kół Okręgu I. z Chórem Górników" na czele z bogatym repertuarem pieśni polskich. W międzyczasie będzie występ solistów z kół śpiewaczych.

Na zakończenie uroczystości odbędzie się wielka zabawa śpiewacza przy dźwiękach doborowej orkiestry „Wesoły Cygan" z Raismes-Sabatier.

Brać śpiewacza zaprasza całą Polonię z miejscowości i okolicy n powyższą uroczysość, w której wykaże swój dorobek śpiewaczy. — „Cześć Polskiej Pieśni".

(—) **Zawada Bolesław**,
Sekretarz Okr. I. Zw. Pol. Kół śpiew

* * *

Uwagi dla Kół Okr. I Zw. Polskich Kół Śpiew.

Zarząd Okr. I. Zw. Pol. Kół śpiew. wzywa wszystkie Koła o przybycie punktualne na godzinę 13-tą, dlatego, iż dyrygent Okręgu p. Jaśkowiak, przeprowadzi próbę generalną pieśni zbiorowej na chóry mieszane, a p. Nowak na chóry męskie.

Prosi się również Koła o zwrócenie w dniu Zjazdu list zbiórkowych na oświatę.

Procesja Bożego Ciała i „Dzień Matki" w Dourges

W niedzielę, 3 czerwca odbędzie się w naszej kolonii procesja Bożego Ciała i „Dzień Matki". — Uroczysta suma rano o godz. 10, po czym procesja z Najświętszym Sakramentem wyruszy na kolonię. W procesji wezmą udział wszystkie organizacje katolickie, zarówno kościelne, jak i świeckie. Młodzież z KSMP. i Tow. „Sokół", oraz Harcerze przybędą w mundurkach, dzieci w bieli, względnie w strojach od I. komunii św. Apeluję gorąco do wszystkich, by każdy na swój możliwy sposób przyczynił się do oddania hołdu Bogu utajonemu w Hostii.

Po południu tego dnia odbędzie się w sali patronażu uroczystość „Dnia Matki". Dzieci szkolne, pod kierownictwem nauczycieli urządzają wieczorek teatralny, o bogatym programie, dostosowanym do uroczystości. Zapraszamy wszystkich o przybycie na salę, zapewniając, że nie pożałują fatygi, że będzie czym pokrzepić ducha i rozweselić serce. Jesteśmy pewni, że sala w tym dniu zapełni się po brzegi, gdyż cześć dla naszych matek i miłość dla dzieci są motywami zbyt wymownymi, by wątpić w ich skuteczność. Początek imprezy o godz. 17.30.

Ks. Jarek B., duszpasterz.

Polki

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zebranie Tow. Polek im. Królowej Kunegundy odbędzie się w czwartek 31. 5. o godzinę wcześniej niż zwykle w Barze polskim.

Zastrzelił przyjaciółkę, po czym targnął się na swe życie

WERSAL. — W poniedziałek po południu znaleziono w parku w Wersalu, zwłoki kobiety, a przy niej dogorywającego mężczyznę. Policja powiadomiona o tym odkryciu, przybyła niezwłocznie na wskazane jej miejsce i wszczęła dochodzenia.

Mężczyzną był 48-letni Marceli Gesnot, pracownik wersalskiej kompanji tramwajowej, niewiastą, 55-letnia Żermena Gourmeault.

Okoliczności dramatu nie zostały jeszcze wyjaśnione.

—:-:—

Roger Fenaux został skazany na 5 lat więzienia z zawieszeniem

WERSAL. — Przed sądem przysięgłych dep. Seine-et-Oise odbyła się rozprawa przeciw Rogerowi Fenaux, który zamordował swą narzeczoną, 19-letnią Genowefę Py.

Zabójca, płucno-chory, został na rozprawę przeniesiony z sanatorium w Liancourt. Zapadł na chorobę płuc podczas okupacji niemieckiej, kiedy przez okupantów został aresztowany i wysłany na roboty. Po powrocie marzył o poślubieniu Genowefy Py. Gdy ślub, wobec niepełnoletności dziewczyny nie dochodził do skutku, a poza tym dziewczyna za innymi patrzała, postanowił popełnić samobójstwo. Nie odebrał jednak sobie życie, lecz dziewczynie, podczas spaceru.

Sąd skazał oskarżonego na 5 lat więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku.

Bractwa Różańcowe

THIVENCELLES (Nord). — Niniejszym podaje się do wiadomości, że 3 czerwca odbędzie się organizacyjne zebranie **Bractwa Róż. Żywego**. Zebranie odbędzie się w sali polskiej p. Kubiaczyka o godz. 3. po połud. Zaprasza się wszystkich na zebranie. Będzie dyrektor, ks. Majchrzak z P-de-C.

Za zarząd: **Dorsz Petronela**, prez.

Uroczystość 29-lecia Koła Śpiewu św. Cecylii w Billy-Montigny

Uroczystość ta miała miejsce w niedzielę dnia 27 maja.

Rano odprawiona została Msza św., przez ks. prob. Kitkę, w której asystowały sztandary miejscowych organizacji polskich. Do Mszy św. śpiewał chór św. Cecylii pod batutą p. Woźniaka.

Po południu o godz. 5. 30 rozpoczęło się wprowadzanie towarzystw. Z pozamiejscowych towarzystw przybyły: Koło Śpiewu Chopin z Rouvroy, Koło Śpiewu Cecylia z Liévin. Licznie przybyli również miejscowi harcerze. Koło Śpiewu z Harnes przysłało delegację.

O godz. 6-ej otworzył uroczystość prezes Koła Śpiewu p. Szkaradek, witając przybyłych gości i wszyskich śpiewaków. Potem miejscowe Koło wystąpiło dość licznie na scenie i odśpiewało pieśń powitalną. Następnie odśpiewało hymn narodowy „Jeszcze Polska", wiązankę pieśni polskich i „U naszego pana". Dyrygował p. Woźniak.

Poczem przemówił pięknie o pieśni polskiej, prezes okręgu III Zw. Kół Śpiewaczych p. Grześkowiak, który wskazał na konieczność pielęgnowania pieśni, jako ostoi języka polskiego. Z kolei przemówił ksiądz proboszcz Kitka, zachęcając modzież do wstępowanie do śpiewu i podtrzymywania tegoż na wychodztwie. Przemówił, jeszcze nauczyciel p. Cieślak, który mówiąc o śpiewie, przypomniał rodzicom o obowiązku posyłania dzieci na naukę polskiego, gdyż szkoła jest źródłem dostarczania członków do poszczególnych organizacji polskich. Następnie przemówił i życzenia złożył, prezes Komitetu Tow. Miejscowych p. Orzechowski.

Po przemówieniach nastąpiły deklamacje dzieci. Pierwszy deklamował Franek Maćkowiak wierszyk: „Pieśń ojczysta", potem Józia Grzebyk: „Pieśń modlitwie", a następnie Helcia Grzebyk: „Gdybym piosnką była". Oklaskami nagrodzono dzieci.

Następnie wystąpiło Koło Chopin z Rouvroy i odśpiewało pod batutą p. Nowakowskiego: Gaude Mater Polonia, Cześć górnikom, O ziemio ojcow i Hej dziewczyno. Pieśni wykonano znakomicie i burzą oklasków nagrodzono śpiewaków.

Po tych śpiewach, krótko przemówił jeszcze p. nauczyciel do Polek z okazji Święta Matek, oddając im cześć i przypominając o wychowywaniu dzieci w mowie polskiej.

Zaraz potem nastąpiło odegranie bardzo wesołej krotochwili: „Chrapanie z rozkazu". Reżyserował p. Szkaradek, a role wykonane były przez: p. Czuchnowskiego jako kapitana, panią Czesławę Grześkowiak, w roli kapitanowej i p. Rajmunda Szkaradka w roli kaprala Rzerzuchy. Amatorzy ci znakomicie odegrali tę sztukę, a doskonale w swą rolę wczuty R. Szkaradek, budził częste wybuchy śmiechu u widzów. Rzęsiste oklaski zebranych były nagrodą dla amatorów.

Potem nastąpiła inscenizacja: „Pożegnanie ułana", wykonana ze śpiewem przez p. Józefa Szczęsnego jako ułana i Czesławę Grześkowiak jako dziewczynę. I to się wszystkim bardzo podobało.

Następnie odśpiewano razem „Nie rzucim ziemi" i prezes p. Szkaradek zamknął uroczystość.

Piękna ta uroczystość świadczy o ruchliwości koła śpiewu św. Cecylii i powinna być zachętą do regularnego uczęszczania na lekcje śpiewu i popierania tej organizacji. Koło śpiewu św. Cecylii jest jednym z najstarszych polskich kół śpiewaczych we Francji, gdyż założone zostało w roku 1922. W ciągu swego istnienia przechodziło różne koleje, lecz zawsze było czynne, a obecnie posiada znakomity chór, który rywalizować może z silnymi chórami.

C.

Krwawy dramat rozegrał się w jednej z wiosek pod Rouen...

Wieśniak zastrzelił szwagierkę, zranił żonę i sąsiada, po czym zbiegł

ROUEN. — Wielkie poruszenie panowało w poniedziałek w wiosce Barentin, oddalonej 20 km. od Rouen.

* * *

Była godzina 6.30 rano. Przed fermę wieśniaka p. Savey na przysiołku Villers-Ecalles, zajechał jego sąsiad i przyjaciel, Andrzej Gransire, właściciel fermy w Sassay. Przybysz prosił sąsiada, by z nim udał się do wioski Barentin, w której u szwagierki, pani Masselys, przebywa jego żona i 12-letni syn Alain.

Pani Gransire przebywała u siostry, gdyż wymagał tego stan zdrowia. Poza tym były też inne powody rozłąki. Savey odmówił, gdyż miał pilną pracę do wykonania. Gransire'owi to się nie spodobało, wyciągnął rewolwer i strzelił z niego do sąsiada, raniąc go w obojczyk. Gospodarz z Saussey, zbiegł po przez pola, rannego zaś trzeba było oddać pod opiekę lekarską.

Gdy w wiosce Villers-Ecalles ludzie się schodzili i komentowali wypadek, Gransire dojechał do Barentin. Niezwłocznie poszedł do fermy szwagra. Żona Gransire'a spała i na pukania męża nie odpowiadała. Gransire, wobec bezskuteczności swych zabiegów, opuścił gospodarstwo... odjechał w pole. Wrócił po godzinie, gdy pani Masselys, wraz z trojgiem swych dzieci, Gerhardem 6 lat, Łukaszem, lat 5 i Gérome, lat 3, oraz siostrą, panią Gransire i jej synem Alainem, była przy śniadaniu.

W domu powstał popłoch. Pani Gransire schroniła się w swym pokoju. Mąż przemocą wyrwał drzwi i zranił żonę.

Sądząc, że żona nie żyje, zeszedł do kuchni i zastrzelił szwagierkę.

Żandarmerię i lekarza do fermy wezwał 12-letni Alain. Przez chłopca dowiedziano się o przebiegu dramatu. Żandarmi z Yvetot i Rouen przybyli wkrótce do wioski. Z psem policyjnym rozpoczęli poszukiwać zabójcy. O godz. 11-ej dowiedzieli się, że ten przyjechał do Rouen, odwiedził brata, który nie wiedząc o dramacie, pożyczył mu nawet 30.000 franków.

Za zabójcą, który pozostaje nadal uzbrojony, rozesłano listy gończe, podając posterunkom policji i żandarmerii, jego rysopis.

Dramat, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, rozegrał się na tle zazdrości. Gransire posądzał swą żonę o zdradę. Poza tym uchodził za człowieka bardzo gwałtownego.

Sprawa z Xertigny odżyła...

Zwłoki Marii Teresy Thiebaut odnaleziono w stawie

ÉPINAL. — Po kilku tygodniowych poszukiwaniach, zwłoki Marii Theresy Thiébaut, lat 18, zostały znalezione w stawie. Dziewczynę widziano poraz ostatni w nocy z 27 na 28 kwietnia br. i już wówczas liczono się z możliwością zbrodni. Dziewczyna była wesołego usposobienia, stąd odrzucono zaraz przypuszczenie o samobójstwie. Nie wierzono również w ucieczkę z domu.

Na zwłoki zaginionej dziewczyny natrafili dwaj myśliwi, p. Thiébaut (nie jest krewnym z rodziną zaginionej) oraz p. Villemin-Vitru. Naprowadził ich tam pies. We zwłokach jakie niezwłocznie wydobyli, rozpoznali Marię Teresę Thiébaut. Żandarmeria została wezwana, rozpoczęło się śledztwo.

Zwłoki młodej dziewczyny zostały potem przewiezione do wioski Xertigny. Lekarz przeprowadził sekcję zwłok, jednak dokładnych przyczyn zgonu nie mógł stwierdzić. Policja kryminalna wraz z żandarmerią wznowiła przesłuchania pewnych osób.

Polska pielgrzymka narodowa do Lourdes

Z radością komunikuję wszystkim zainteresowanym, że w bieżącym roku nasza Pielgrzymka Narodowa rozszerza swój zasięg. Przede wszystkim przewielebny ksiądz Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Holandii O. Efrem bierze również w niej udział razem z rodakami z Holandii. Poza tym napływają indywidualne zgłoszenia z Anglii, oraz grupowe z La Machine, Gautherets, Montceau-les-Mines, St. Étienne i Troyes. Udział Północy, Paryża, Metzu i Miluzy stał się już chlubną tradycją Polaków, zamieszkujących te strony Francji.

W komunikacie nr. 2 podaję kilka technicznych uwag i cennik.

1. W Paryżu zwiedzimy znów autokarami całą piękną stolicę. Cena 300 fr. razem z transportem z Gare du Nord na Gare d'Austerlitz.
2. Punkty zbiórek: Lens, Paryż, Metz, Miluza.
3. Minimum osób z każdego punktu wyjazdu 10.
4. Podane ceny obejmują już miejsce rezerwowane, napiwek w hotelu, udział w pielgrzymce.
5. Mogę postarać się o nocleg bez utrzymania dla wszystkich w jednym hotelu.
6. Nocleg z utrzymaniem dla wszystkich w jednej dzielnicy.
7. Utrzymanie obejmuje: śniadanie, obiad i kolację.
8. Przy zgłoszeniu podać: nazwisko, imię, wiek, dokładny adres, z kim chce być razem w hotelu, czy osobne łóżko, miejsce wspólnego wyjazdu, czy sam bilet, czy bilet i nocleg, czy bilet, nocleg i utrzymanie, czy zwiedzanie Paryża autokarem.
9. Zgłaszać można się u swych polskich proboszczów, którzy zawsze chętnie pomagali w tej sprawie parafianom, i u kierowników pielgrzymki: Abbé Januszczak Mieczysław, 2, rue Jules Guesde, 2, Sallaumines (P.-de-C.). — C.C.P. Paris 5701-22. — (Diriger sur Paris). Załączyć znaczek na odpowiedź. Pieniądze przesłać na wyżej podane konto czekowe.
10. Termin zgłoszeń do 4-go lipca. Miejsce w hotelach będę wyznaczał według kolejności zgłoszeń. Kto pierwszy, ten lepszy. Każdy pielgrzym otrzyma jeszcze przed wyjazdem do ręki: bilet, miejscówkę i [illegible] oznaczenie do hotelu.
11. Zapisanemu nie zwraca się pieniędzy, zezwala się jednak na zastąpienie inną osobą.
12. Obłożnie chorych nie zabieramy.
13. Poniżej 4 lat nie płaci się nic za bilet, ale nie ma miejsca rezerwowanego.
14. Bilety wykupuje się dla pielgrzymów od 4 — 10 lat i powyżej 10 lat. Od 4 — 10 lat płacą połowę biletu starszych.
15. Wszystkie ceny według dzisiejszej taryfy.
16. Za osobne łóżko doplata 800 frs. na 5 dni.
17. Z Lens, Metzu i Miluzy jedziemy przez Paryż.
18. Również dla pielgrzymów z bliższej okolicy Lourdes możemy postarać się o wspólne z całą pielgrzymką hotele.
19. Data: wyjazd w piątek, 10-go sierpnia, powrót w piątek, 17-go sierpnia 1951 r.
20. O ile z Metzu lub Miluzy znajdzie się grupa 30 osób, cena biletu będzie zmniejszona.

(—) Ks. Mieczysław JANUSZCZAK

KOSZTA

Taryfa A. (dla osób ponad 10 lat).

Klasa	Miejsce wyjazdu	Bilet	Nocleg (5 dni)	Bilet, i nocleg	Nocleg i utrzym.	Bilet nocleg i utrzym.
3	Lens	5360	800	6160	3750	9110
3	Paryż	4300	800	5100	3750	8050
3	Miluza	6975	800	7775	3750	11725
3	Metz	6090	800	6890	3750	9840
2	Lens	6970	800	7770	3750	10720
2	Paryż	5580	800	6380	3750	9330
	Taryfa B. (dla dzieci od 4 do 10 lat)					
3	Lens	2680	800	3480	3750	6430
3	Paryż	2150	800	2950	3750	5900
3	Miluza	3490	800	4290	3750	7240
3	Metz	3045	800	3840	3750	6795
2	Lens	3485	800	4285	3750	7235
2	Paryż	2790	800	3590	3750	6540

„Dzień Matki" połączony z 17. rocznicą Tow. Polek im. Heleny Paderewskiej w Lens

Oczekiwana z ciekawością uroczystość ku czci matek, organizowana przez Tow. Polek im. Heleny Paderewskiej w Lens, łącznie z obchodem 17. rocznicy istnienia Towarzystwa, nie zawiodła licznych uczestników i uczestniczek. Kierownictwo akademii popołudniowej spoczywało w ręku prezeski **p. Dudek** oraz wiceprezeski, p. **Duczmalowej**.

Uroczystość zagaiła wiceprezeska, poczem zebrani zaśpiewali 1 zwrotkę pieśni „Idźmy tulmy się jak dziatki". Wiceprezeska powitała następnie serdecznie wszystkich zebranych i gości: ks. wikarego **Głuszaka**, prezesa Komitetu Tow. Miejsc. p. **Czyżowicza**, prezesów i prezeski przybyłych Towarzystw.

Przed oczyma zebranych rozwinął się potem bogaty program uroczystości. Napierwszy ogień poszedł chór dzieci, które pod kierownictwem **p. Jędrysiakowej** zaśpiewały szereg pieśni, zakończonych wzniesieniem okrzyku na cześć matek, zaśpiewaniem z całego serca „Sto lat niechaj żyją nam" i rzuceniem im kwiatków. **Janinka Wyrwas**, prezeska Krucjaty Eucharystycznej zaśpiewała potem wzruszającą pieśń o matce. Z kolei nastąpiło uczczenie najstarszej i najmłodszej matki w Towarzystwie Polek. Najstarsza matka, pani **Wiktoria Adamkiewicz** i najmłodsza, pani **Joanna Walczak**, zasiadły na scenie. Przemówiła do nich Wiceprezeska a zebrani wznieśli okrzyki: „Niech żyją!". **Frania Mieloch** wręczyła każdej z matek wiązankę kwiatów.

Dziewczynki z Krucjaty Eucharystycznej, w powiewnych sukienkach, wykonały ślicznie poloneza pod kierownictwem pani **Matuszak**. Pięknie spisały się zuchy i harcerki pod kierownictwem **Jasi Mieloch**. Podziwialiśmy kolejno przedstawienie: p. t. „Wizyta krasnoludków" oraz bardzo udane inscenizacje „Dwie przyjaciółki", „Wódz i zuch" i „Maciuś". Para krasnoludków: **Jolantka Drożdżok** i **Celka Jędrzejewska** zaśpiewały jeszcze piosenkę o zuchach.

W przerwach między powyższymi punktami programu **ks. Głuszak** i p. **Czyżowicz** wygłosili przemówienia o zasługach i zadaniach matek oraz wygłoszono deklamacje. **Jasia Mieloch** deklamowała wiersz o różach, pozbawionych kolców, ponieważ wszystkie zebrała matka; **Krysia Wojciechowska** deklamowała o trudach matki i wdzięczności dzieci oraz zaśpiewała pieśń o „gwiazdce śnieżnej"; piękną deklamację o matce wygłosiła **Janinka Wyrwas**; **Frania Mieloch** wypowiedziała wiersz p. t. „Gdybym była ptaszkiem" a **Rajmundka Dudek** śliczną deklamację o mowie polskiej.

Zebrane matki wzruszyła do łez smutna deklamacja p. **Trąbińskiego** o żołnierzu tułaczu, wspominającego swoją matkę, pozostałą w Kraju.

W końcu nastąpiło przedstawienie teatralne — operetka p. t. „Papugi naszej babuni", reżyserowane przez p. **Haremzę**. Amatorzy i amatorki wywiązali się ze swoich ról bez zarzutu. Gra, śpiew amatorów i treść sztuki podobały się wszystkim. Rolę babuni grała z doskonałą mimiką p. **Pyrzyńska**; p. **Cugierowa** z wielką naturalnością odtworzyła rolę jej siostrzenicy; **Cecylia Surma** i **Helena Cichowicz** wystąpiły w roli młodych panien. Miłe ich głosiki podbiły serca zebranych. W rolach męskich wystąpili pp. **Trąbiński, Drożdżok** i **Lenart**. Zespół był dobrze zgrany i doskonale dobrany. Częste wybuchy śmiechu i rzęsiste oklaski były dowodem zadowolenia publiczności. W czasie przedstawienia przybył jeszcze ks. prob. **Przybysz** z organistą p. **Surmą**.

Akademię popołudniową zakończono odśpiewaniem Roty. Wiceprezeska podziękowała wszystkim, którzy w czymkolwiek przyczynili się do upiększenia uroczystości.

Dodać jeszcze należy, że loteria fantowa cieszyła się wielkim powodzeniem.

W końcu odbyła się zabawa taneczna, z której skorzystała szczególnie młodzież. Nie zapomniano jednak i o starszych gościach i orkiestra odegrała kilka kawałków „polskich" dla rzeźkich członkiń i ich mężów. Na podkreślenie zasługuje bardzo miły nastrój zabawy, w czym niemałą zasługę ponosi gospodarz sali, p. Marchewka.

Niedzielna uroczystość Towarzystwa Polek pozostawiła u wszystkich uczestników niezapomniane wrażenia i miłe wspomnienia.

Piękna uroczystość 15-lecia i Święta Matki u Polek w Mazingarbe

Polonia w Mazingarbe II. miała w ubiegłą niedzielę miłą uroczystość. Miejscowe Tow. Polek obchodziło bowiem 15-tą rocznicę w połączeniu z „Świętem Matki".

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które w miejscowym kościele parafialnym odprawił na intencję Towarzystwa ks. prob. Duda, który wygłosił także okolicznościowe kazanie.

Po południu w sali p. Bajona odbyła się akademia, która zgromadziła całą miejscową Polonię. Kierowała akademią p. Szatna Agn. która otwierając uroczystość powitała w serdecznych słowach ks. proboszcza Bandosza; zast. prez. K. T. M. p. Lorenca; prez. Koła Rez. i Był. Wojsk. p. Wawrzyniaka; prez. Tow. św. Kazimierza p. Werwińskiego; prezeskę Bractwa Róż. Żyw. p. Naglikową; prezeskę i prezesa K.S.M.P. druhnę Lorencówną i druha St. Skonecznego oraz zgromadzonych rodaków.

Po wspólnym odśpiewaniu „Boże coś Polskę", młodziutka Maria-Teresa Szatna wierszem powitała ks. proboszcza Bandosza; najmłodsze pociechy Towarzystwa Polek, wyszeregowane na scenie, oddały hołd matkom, śpiewając i deklamując na ich cześć, obsypując ich na koniec kwiatami. Wiersze zadeklamowały: Lilka Walkowiakówna, Anetka Jakubowska, Krysia Bednarczykówna, Tereska Białobłocka, Annusia Skrzypkowiakówna, Eryka Oczachowska; Daniel Talaszka i Tereska Białobłocka wykonały wesołą inscenizację, a Helcia Krasicka i Krysia Bednarczykówna krakowiaka. Wyświczyły wiersze, śpiewy i tańce prezeska i sekretarka Koła Polek pp. Szatna i Kłosińska.

Na dalszy program akademii złożyły się przemówienia ks. prob. Bandosza i przedstawiciela „Narodowca", śpiew w wykonaniu K.S.M.P.-ż. i m. pod kierownictwem druha Nowaka oraz występ zespołu amatorskiego ze sztuką „Żyj Polsko".

Całość programu umiejętnie dobranego wypadła bez zarzutu i sprawiła wszystkim zebranym dużo przyjemności i zadowolenia.

Pieśnią „O Panie, któryś jest na niebie" zakończono akademię, poczem odbyła się zabawa taneczna, która w miłej atmosferze przeciągnęła się do późnego wieczora.

Nabożeństwa i Msze św

PONTOISE i okolica. — W pierwszą niedzielę czerwca, 3-go, odbędzie się w kaplicy Sióstr nabożeństwo polskie dla Rodaków z miasta, z Cergy, Vauréal, Eragny i okolicy. Okazja do spowiedzi od godz. 10-tej, suma ze śpiewami chóru gimnazjalnego z Osny, o 11.30. O powiadomienie krewnych i znajomych prosi wszystkich Rodaków **Ks. Misiak**

BOULEAUME. — (Oise). — Na prośbę licznych rodzin polskich, pracujących na roli w miejscowościach Le Boulleaume, Le Fayel, Boubiers, Liancourt-St.-Pierre, La Villetertre, Hadancourt i okolicy, zorganizowaliśmy nabożeństwo polskie, dnia 10 czerwca o godz. 11-tej, w kościółku Boulleaume. Spowiedź przed sumą, podczas której śpiewał będzie chór z Gimnazjum w Osny. Niech nikogo nie zabraknie na tym pięknym nabożeństwie, o co gorąco wszystkich drogich Rodaków prosi **Ks. Misiak**, misjonarz

—:-:—

Uwaga Audincourt i Montbéliard!

Nabożeństwo polskie w Audincourt i Montbéliard wyjątkowo w miesiącu czerwcu nie odbędzie się w pierwszą niedzielę miesiąca (t. j. 3. VI), z powodu poświęcenia sztandaru w Belfort, lecz w drugą niedzielę, t. j. 10. VI.

Duszpasterz polski

Teatr - Śpiew - Muzyka

Walny Zjazd Zw. Tow. Teatralnych odbędzie się w dniu 17 czerwca w Douai

Zarząd Związku Polskich Towarzystw Teatralnych podaje do wiadomości Kołom i Sekcjom teatralnym należącym do Związku, że Walny Zjazd Kół odbędzie się w dniu 17. czerwca br. w sali „Brasserie des Enfants de Gayant" przy rue des Ferronières w Douai.

Ponieważ w roku bieżącym upływa trzechletnia kadencja obecnego zarządu Związku, Koła teatralne proszone są o wysłanie na Zjazd po trzech delegatów, abyśmy wspólnie mogli się zastanowić nad programem i ustaleniem wytycznych naszej pracy na przyszłość oraz dokonać wyboru nowego zarządu na dalszą trzechletnią kadencję.

Po zakończeniu obrad Walnego Zjazdu delegaci Kół będą mogli wziąć udział w uroczystości 25-lecia Związku Towarzystw Kocych w Waziers-Notre-Dame.

Dla dokładnego zobrazowania prac, prosimy wszystkie Koła teatralne o wypełnienie otrzymanych kwestionariuszy sprawozdawczych i przesłanie ich wraz z wnioskami na Walny Zjazd, na adres sekretarza Związku do dnia 10. 6. br.

ZARZĄD ZWIĄZKU

TUCQUEGNIEUX. — (Wspomnienie pośmiertne). — W czwartek 24. maja, kolonia polska w Tucquegnieux odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Marcina **ZUZI**, który w dniu 22. maja w miejscowej kopalni Anderny-Chevillon został zabity w czasie pracy, przez oberwanie się bloku rudy.

Tragicznie zmarły, śp. **ZUZIA**, cieszył się u Polonii, jak u społeczeństwa francuskiego w Tucquegnieux jak najlepszą opinią. Zmarły był członkiem Chóru Kościelnego i chętnie zawsze brał udział w pracach społecznych. Pogrzeb śp. Zuzi był prawdziwą manifestacją żałobną. Na żądanie delegacji organizacji katolickich, dzień pogrzebu był wolny od pracy. W pogrzebie wzięła udział cała prawie ludność polska z Tucquegnieux. Było też dużo ludności francuskiej. 6 sztandarów organizacyj polskich, okrytych krepą, brało udział w pogrzebie. Nad mogiłą żegnali zmarłego ks. prob. Szczęsny Sołtysiak, prezes Okr. P.Z.K. p. Markiewicz i miejscowy mer, p. Collin — śp. Zuzia liczył lat 48 i pozostawił żonę z dwojgiem dzieci, lat 11 i 13.

Zmarły tragicznie pragnął spocząć w ojczystej ziemi. Los zrządził inaczej.

Niech Mu francuska ziemia lekką będzie.

W.

Uroczystość w Dieuze (Moselle) ku czci Żołnierza polskiego

Wszystkim Kołom wchodzącym w skład II. Okręgu Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, wszystkich Organizacji niepodległościowych oraz Polonii Wschodniej Francji, podaje się do wiadomości, że uroczystość ku czci poległych grenadierów I dyw. jak i ku czci wszystkich poległych polskich żołnierzy, organizuje II. Okręg Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny (Wschodnia Francja). Serdecznie zaprasza wszystkie organizacje katolicko-niepodległościowe, organizacje młodzieży, do wspólnego i gremialnego wzięcia udziału w tej wielkiej i podniosłej uroczystości, która odbędzie się w Dieuze w niedzielę 1. lipca br.

Zarządy towarzystw już powinny zamówić autobusy i zapisywać zgłaszających się na tę uroczystość. Wszelkie towarzystwa niepodległościowo-katolickie, proszone są o wydelegowanie swych sztandarów, z których ani jednego nie powinno zabraknąć 1-. lipca w Dieuze.

Rodacy Wschodniej Francji! Apeluję do Was o gremialne przybycie na uroczystość do Dieuze, tak jak w poprzednich latach. Święto to niech będzie symbolem naszej ideologii narodowej. Tam leżą ci, co walczyli za kraj, wiarę i prawa do życia. W święcie wezmą udział władze francuskie.

Tegoroczna uroczystość powinna nas zjednoczyć pod sztandarem, na którym wyryte są słowa: „Bóg, Honor i Ojczyzna".

Wszyscy więc do Dieuze na 1-go lipca, aby oddać hołd tym, którzy zginęli za Tę, która nie zginęła póki my żyjemy!

Prezes II. Okr. Fed. P.O.O. Wsch. Fr.
(—) RULA Władysław,

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA, Polka, do pracy na fermie i dojenia krów. Miejsce stałe. Ferma położona jest blisko miasta. Pisać po francusku lub polsku do: Mme LOIZE, Ferme du Gros Chêne à Beauvais St-Just-des-Marais (Oise) Tel. 10 - 56 Beauvais. (1298)

Poszukuję starszego MĘŻCZYZNY do pasania bydła i pomocy w pracy podwórzowej. Zgłosz. do: KWIATKOWSKI Marius, Laverre par Villedieu du Clain (Vienne). (1299)

Potrzebna DZIEWCZYNA jako sprzedawaczka na targi (do południa) i do pracy domowej (po południu). Całkowite utrzymanie. Zgłoszenia do CONFECTION de LONDRES, 52, Rue Decrombecque, LENS. (1301)

Potrzebny zaraz dobry ROBOTNIK znający wszelką pracę na roli (końmi i maszynami). Miejsce dobre i stałe. Całkowite utrzymanie. Płaca 10 tys. fr. mies. jeżeli zna odpowiednie pracę na roli. Pisać po polsku lub francusku do: MARNAT Maurice à REYNEL par Andelot (Hte Marne) (1302)

SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej może się zgłosić do: RINGO à BEAURAINS-lez-ARRAS (P.-de-C.) (1293)

SŁUŻĄCA do pracy domowej potrzebna do małżeństwa z 3--giem dzieci. — Zgłoszenia do: KURC, 3, Bld. des Filles du Calvaire — PARIS (3-ème). (1294)

Młode małżeństwo poszukuje SŁUŻĄCEJ do wszelkiej pracy domowej. Poważne referencje wymagane. Zgłosz. do: PROUVOST, 56, Rue du Curoir, ROUBAIX (Nord). (1295)

Potrzebny ROBOTNIK do wszelkiej pracy na roli. Dobra płaca; życie rodzinne. Zgłosz. do Hubert QUENTIN à GRAFFIGNY - Chemin (Hte Marne) (1296)

SŁUŻĄCA do pracy domowej, poważna, znająca język francuski w piśmie i mowie, potrzebna do 2 osobowej rodziny. Wolna w każdą niedzielę i środę popołudniu. Dobra płaca. Zgłosz. do: GAEREMYNCK, 32, Rue du Gén. de Gaulle, LEERS (Nord), 15 minut od Roubaix, tram. H Place de la Liberté, Roubaix. (1297)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Uczciwa i pracowita DZIEWCZYNA, lat 20, znająca język polski i francuski, stenografie i pisanie na maszynie, poszukuje pracy lub dobrego obowiązku. Dotychczas zamieszkuje przy rodzicach. Oferty do P. KURCZAK, 20, Rue Ed. Dreux, TUCQUEGNIEUX (M-et-M). (1303)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do odstąpienia KAWIARNIA - DANCING, blisko Billy-Montigny, przy głównej szosie. Bardzo ładna sala i bardzo dobra orkiestra. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr 1291

— Do sprzedania wolne domy —
1) 6 pok., duży ogród, w ośrodku przemysłowym. Cena: 730.000 fr. (wszelkie koszta wliczone).
2) Za 620.000 fr. (wszelkie koszta wliczone) Dom 5 pok. i duży ogród, 6 km od St-Quentin.
Wiele innych domów po tańszych cenach.
Zgłosz. do: R. FRISTOT - SIOMIAK (następca jego teścia p. Siomiaka), 5, Rue du Gouvernement, St-QUENTIN (Aisne) Tel. 28-87. Pisać o ile możliwe po francusku. (1300)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie zwraca.